Nr 27. Kraków, Czwartek 2 Lutego 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W krytycznej chwili.

Wiązadła olbrzymiego imperyum rosyjskiego trzeszczą złowrogo; rząd absolutny stoi bezradny wobec wypadków, które z piorunową gwałtownością uderzają w gmach państwowy. Na terenie wojny jedna klęska po drugiej. Właśnie teraz, gdy drobny jakiś sukces broni rosyjskiej w Mandżuryi, rozdmuchaćby można do wielkości zwycięstwa, właśnie teraz, gdy po kapitulacyi Portu Artura, a wobec rewolucyi robotniczej, wybuchającej w coraz to nowem ognisku, zwycięstwo oręża rosyjskiego tak niesłychanie jest pożądane, — właśnie teraz spada na rząd rosyjski jedna klęska po drugiej.

Na rząd... Kto właściwie rządzi obecnie w Rosyi, kto za wypadki i kierownictwo spraw publicznych odpowiada? Przedstawiciel autokratycznej władzy, sam car, ukrył się w jednym ze swoich pałaców, a widocznie w celu zmylenia swojego tropu każe głosić, że wyjedzie na... Kaukaz. Pobudki łatwo zrozumiałe. Za rzeź bezbronnego ludu w Petersburgu nikt nie chce przyjąć na siebie winy. Wielki książę **Włodzimierz**, którego za inspiratora carskiego opinia publiczna Europy uważała, umył ręce, jak Piłat, i zawołał: to nie ja. **Witte**, przedstawiciel nowego kursu w Rosyi, czyni w komitecie ministrów wniosek, aby zajęto się „wypadkami“ petersburskiemi, — i z wnioskiem tym przepada. A więc to najwidoczniej także nie on, bo przecież nie byłby żądał sądu nad sobą samym. Komitet ministrów jest zresztą w mechanizmie administracyi rosyjskiej kółkiem, które tylko od czasu do czasu nakręcać się zwykło... dla efektu na zewnątrz. Więc ks. **Mirski**? Takby z porządku rzeczy wypadało; wszędzie indziej minister spraw wewnętrznych decyduje o użyciu siły zbrojnej w razie rozruchów ulicznych; wszędzie indziej, — tylko nie w Rosyi. Tutaj minister spraw wewnętrznych niby jest, niby go niema. Ks. Mirski, reprezentant konstytucyonalizmu, zgodził się nagle na odegranie roli... parasola, chroniącego całą biurokracyę i samodzierżawie przed naporem rewolucyjnym. Proklamacye dyktatorskie Trepowa kontrasygnuje... minister skarbu **Kokowcew**. Dlaczego? Bo w grze są fabryki z martwym i żywym, robotniczym inwentarzem, które wobec stałego w Rosyi braku ministerstwa handlu i przemysłu, podlegają zarządowi finansowemu.

A więc u góry część władzy, paradyerzy, bojący się pokazać głowę na zewnątrz, bo mogliby tą częścią ciała odwagę swoją przypłacić; wewnątrz państwa dyktatury urzędnicze, absolutyzm biurokratyczny, tensam absolutyzm, który wywołał obecną katastrofę państwa.

I gdybyż ci dyktatorzy byli przynajmniej mężami stanu, dorastającymi do ważności zadania i doniosłości chwili! Mamy ich dwóch, najwybitniejszych: jednego w Petersburgu, drugiego w Warszawie. Obydwaj pospolitego gatunku „stupajki“ wojskowe w mundurach generalskich, bo w Rosyi właściwie tylko generał piastować może wysoką godność administracyjną. Taki **Trepow**! Cóż za miernota polityczna! Pierwsza jego odezwa po rewolucyi ulicznej w stolicy państwa, jakżeż banalnie i niedołężnie zredagowana! A przecież tę odezwę rozrzucono po całem państwie, podano ją do wiadomości całego świata. Cóż taka głowa wymyśleć może za lek polityczny dla stolicy państwa, staczającego się po równi pochyłej? Nic więcej ponad bagnet i armatę, jeszcze skuteczne wobec bezbronnego ludu, bezwładne wobec zewnętrznego nieprzyjaciela.

Albo taki **Czertkow**! Dogorywający żołdak-czynownik, ze zgorzeliną starczą w nogach, liczący z trwogą uciekające chwile własnego życia, — ten zawsze niedołężny rutynista starej biurokracyi, teraz, w tym krytycznym dla siebie samego momencie, ratować ma państwo, rządzić ma olbrzymią jego, zachodnią częścią, decydować o życiu i śmierci ludności polskiej!

Wreszcie owo nadzwyczajne kółko, nakręcane od czasu do czasu dla efektu na zewnątrz: **komitet ministrów**, powołany do życia dla wprowadzenia w ruch wskazań, zawartych w ukazie grudniowym cara. Minął miesiąc od powołania komitetu do życia — i nic nie zrobił. — Ostatni komunikat, jaki o jego pracach przynosi Agencya Północna, stara się, w dość niezgrabny sposób, zasłonić bezradność komitetu, jego formalne bezrobocie. Dowiadujemy się bowiem z tego komunikatu ku niemałemu zdumieniu, że na posiedzeniu komitetu zastanawiano się nad... **porządkiem** (sic!) przeprowadzenia reform ukazu grudniowego i nad ewentualnością zwołania pewnego rodzaju urzędowych ankiet, dla rozpatrywania spraw poszczególnych. Na ten proceder car raczył się zgodzić!

Czyż to nie drwiny z wszelkich zasad rządzenia państwem? Teraz, gdy dach płonie nad gmachem imperium rosyjskiego, ministrowie wynajdują zabawki dla cara, aby uśpić głos jego sumienia, aby dla wszechwładzy biurokratycznej zostawić wolne pole.

Rosya nie ma dziś ani wodzów, ani mężów stanu. Jeżeli w jej granicach żyją, to nie dopuszcza się ich na czoło narodu. Najlepsi i najzdolniejsi jej synowie, ci, którzy reprezentują jej kulturę na zewnątrz, siedzą w więzieniach Petersburga.

Urzędowa, biurokratyczna Rosya staje więc bezradna, ubezwładniona wobec przewrotu, jaki dokonuje się poza nią, czerpiąc soki z głębin duchowych narodu rosyjskiego, z aspiracyj tych ludów, które przemocą z nim skuto.

Jakie będzie jutro tego państwa i **jutro nasze**, którzy znaleźliśmy się w obrębie Rosyi? Wypadki następują tak szybko, że przyszłości przewidzieć niepodobna. To jedno zdaje się rzeczą pewną, że jesteśmy świadkami potężnego przeobrażenia, które zadecydować może o losach Rosyi i naszego do niej stosunku.

Strejk górników w Niemczech.

Wypadki w Rosyi i w Królestwie zajmują tak dalece uwagę opinii publicznej nietylko u nas lecz wogóle w całej Europie, że inne ważne sprawy mało tylko budzą zajęcia. Tak np. zupełnie na drugi plan „aktualności“ zeszedł olbrzymi strejk górników w Niemczech, w zagłębiu węglowem nad rzeką Ruhr. Różni się on wprawdzie ogromnie od strejków w Rosyi i w Królestwie, niema charakteru walki o wolność polityczną, ani nawet charakteru politycznej demonstracyi, jest głównie walką ekonomiczną, walką pracy z kapitałem; lecz właśnie ze względu na to zasługuje na uwagę. Strejku **ściśle zarobkowego** w takich rozmiarach i z tak **spokojnym i poważnym przebiegiem** jaki ma ten strejk westfalski, **nie było jeszcze w Europie**.

Nie wszyscy wprawdzie z 270.000 górników, zatrudnionych w tamtejszych kopalniach, przyłączyli się do strejku, liczba strejkujących dosięga jednakże **210 tysięcy**. **Czwartą mniej więcej część tej ogromnej rzeszy stanowią Polacy.**

Strejk trwa już od dwóch tygodni, a jeszcze nie można przewidzieć **kiedy mniej więcej i jak się skończy?** Wszelkie próby pośrednictwa podejmowane ze strony prywatnej lub przez władze rządowe nie odniosły dotychczas najmniejszego skutku. Rozbijają się one o upór właścicieli kopalń, którzy wychodząc z założenia, że robotnicy nie mieli słusznego powodu do strejku i że go rozpoczęli z naruszeniem swoich kontraktów — na najmniejsze nie chcą się zgodzić ustępstwa. Co więcej — oświadczyli oni nawet, że wogóle **nie będą się wdawali w żadne rokowania z przywódcami organizacyj robotniczych.**

Robotnicy natomiast — jak już pisaliśmy — twierdzą, że pracodawcy pierwsi naruszyli kontrakty, przedłużając samowolnie czas pracy, a niemniej przez to, że ich urzędnicy obchodzili się z nimi wprost brutalnie. Rzeczywiście też stwierdzono, że w niektórych kopalniach urzędnicy **bili górników**.

Obie strony stoją więc naprzeciw siebie zawsze jeszcze, jak w pierwszym dniu strejku, w postawie wojennej. Zwycięstwo przypadnie w udziale tej z nich, która dłużej zdoła przetrzymać ciężar walki. Oceniając szanse obustronne jedynie według miary obustronnych zasobów materyalnych — widoki zwycięstwa pracodawców mają się do widoków robotników, jak 10 do 1. Robotnicy tracą dziennie **zarobku około 600.000 marek**. I gdyby pozostawieni byli wyłącznie własnym siłom, zapewneby już teraz zmuszeni byli poddać się na łaskę i niełaskę pracodawców. Na szczęście mają oni dwóch silnych sprzymierzeńców: **solidarność robotniczą** dziś już międzynarodową, dalej **poparcie opinii publicznej** w Niemczech.

Co do pierwszej — to objawia się ona w formie bardzo dodatniej. Nietylko górnicy w innych zagłębiach niemieckich zagrozili, że natychmiast rozpoczną strejk, gdyby ich kopalnie zbyt hojnie wspierały kopalnie westfalskie dostawą węgla, lecz tosamo uczyniły organizacye górnicze **w Anglii, Belgii i we Francyi**. Dowozowi węgla do okręgu, objętego strejkiem, ta solidarność górników zupełnie zapobiedz nie może, ale może go i rzeczywiście też zdołała go ograniczyć. Ważniejszym zaś jeszcze jej objawem i czynnikiem są składki dawane chętnie i hojnie dla strejkujących. Tak n. p. organizacye górników angielskich zobowiązały się dostarczać strejkującym aż do końca walki tygodniowo 40.000 mk., drugie tyle napływa zaś stamtąd z datków dobrowolnych. Znaczne kwoty składają także robotnicy w Niemczech. Dzięki tej pomocy organizacye westfalskie mogły dotychczas jeszcze każdemu z strejkujących wypłacać tygodniowo 9 do 13 mk. zapomogi.

Co się zaś tyczy opinii publicznej w Niemczech, to stanęła ona prawie całkowicie po stronie górników. Zaraz w pierwszych dniach strejku arcybiskup koloński, kardynał Fischer, przysłał na rzecz rodzin strejkujących 1000 marek i tym swoim przykładem zachęcił wielu innych do materyalnego popierania robotników. W Niemczech uciśnieni, jeżeli tylko nie są Polakami, lecz Niemcami, zawsze mogą liczyć na pomoc opinii. W tym wypadku zaś ¾ strejkujących należą do narodowości niemieckiej. Rozprawy w parlamencie i w Sejmie pruskim, w toku których reprezentanci górników przytoczyli mnóstwo wprost oburzających faktów brutalności i wyzysku ze strony pracodawców, bardziej jeszcze przechyliły opinię na stronę robotniczą. Pod naciskiem ogólnego żądania, rząd pruski, który w pierwszej chwili miał wielką ochotę „bronić“ pracodawców lub conajwyżej zachować się „**bezstronnie**“, uznał za stosowne zmienić front. Gdy zaś dobre rady, udzielane właścicielom kopalń nie pomogły, hr. Buelow zapowiedział teraz, że rząd wkrótce już przedłoży Sejmowi pruskiemu **nowelę do ustawy górniczej**, która uwzględni **znaczną część żądań robotników** i zmusi stronę przeciwną do ich spełnienia. Nadto mają być utworzone komisye śledcze. W kołach rządowych mniemano wprawdzie, że ta zapowiedź sama już skłoni strejkujących do podjęcia pracy; tak się atoli nie stało.

Przyznać trzeba, że robotnicy najzupełniej zasługują na poparcie opinii. Dotychczasowe ich zachowanie było wprost **wzorowe**. Mimo olbrzymiej masy strejkujących, znaczniejsze wybryki i wykroczenia wcale nie zachodzą. Organizacye same zresztą oświadczyły, że tym, którzy dopuszczą się gwałtów, odbiorą zapomogi.

Tak się przedstawia sytuacya strejku tego dziś. Jaki będzie dalszy jego rozwój, czy ofiarność na rzecz strejku się nie wyczerpnie, czy starczy na zwycięskie przeprowadzenie walki, o tem dziś jeszcze przesądzać nie można. Wobec faktu jednakże, że już się sprawą tą zajęło **prawodawstwo**, przypuszczać można, że nawet w najgorszym razie zupełnie bezowocownym dla górników on nie będzie.

Stratę, jaką strejk ten wyrządza **dziennie** niemieckiemu „majątkowi narodowemu“ obliczają **na 3 do 4 milionów marek**. Słusznie też uważa go opinia w Niemczech za narodowe **nieszczęście**.

Z rewolucyjnych dni Warszawy.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, poniedziałek 30 stycznia.

(„Wzmocniona ochrona“ i jej znaczenie. — Wojsko hula. — W obronie sklepów rosyjskich — Wozy tramwajowe i przedstawienia teatralne. — Brak żywności. — Narady dziennikarzy.)

Dziś wczesnym rankiem błysło w Warszawie nowe światło z świeżych plakatów, ponalepianych na narożnikach tak wysoko, aby ich nie można dosięgnąć i zedrzeć, ani też... przeczytać. A ponieważ treść plakatów ma być zrozumiała dla całej **polskiej** ludności, zatem wydrukowano je tylko w języku rosyjskim. Donoszą one, iż minister spraw wewnętrznych, — ten sam ks. Swiatopełk-Mirski, u którego stóp tak niedawno jeszcze złożyli nowi autokraci opinii polskiej w liczbie 23 swoją uniżoną petycyę — rozkazał zaprowadzić w Warszawie **stan wojenny**, zwany po rosyjsku „**usilennaja achrana**“, co znaczy dosłownie, że Warszawa wydana została po dawnemu na łup najstraszniejszej samowoli Czertkowa i powolnego mu czynownictwa i pijanego żołdactwa!

Co to za pociecha dla starego Czertkowa doczekać się raz jeszcze choćby pod koniec życia, choćby prawie na łożu śmierci, choćby wśród postępującej od wrzodu żrącego na nodze gangreny, tych samych czasów najstraszniejszej reakcyi, co niegdyś wykołysała Murawiewa.

Więc też od wczesnego ranka hula po ulicach Warszawy rozpasane i pijane żołdactwo, hula piechotą z odwiedzionemi przy karabinach kurkami, hula konno z dobytemi pałaszami po ulicach, chodnikach, wpada do bram domów, tnie i strzela bezkarnie kogo chce, pędzi przed sobą gromadki kobiet i dzieci, ryczy i wyje od wściekłości i to bynajmniej nie tylko po odległych dzielnicach robotniczych, ale i w sercu miasta, na Nowym Swiecie, Krakowskiem Przedmieściu, Marszałkowskiej i t. p. Sam byłem świadkiem naocznym, a co gorzej wraz z ośmiu kobietami i dwojgiem dzieci przedmiotem naganki. Rycerski oficer ułanów na czele godnych siebie 16 szeregowców wpadł w bramę domu na rogu Chmielnej i Nowego Swiata, goniąc jakiegoś biedaka. Ledwie zdołaliśmy się schronić przed oczywistą śmiercią w 11 osób do maluttkiej skrytki stróża, gdzie chowa latarki i lampki schodowe. Jedno na drugiem niemal musieliśmy tu czekać z zapartym tchem, — kobiety szeptały w panicznej trwodze modlitwy. Zupełnie jak w czasach największego rozpasania w r. 1863!

Nowe zarządzenie wywołało w mieście jak najgorsze wrażenie, gdyż skutki jego dotkną ludność całkiem niewinną, która i tak już pada ofiarą walki caratu z proletaryatem. To też demonstracyjnie niemal pełne dziś były inteligentnej publiczności ulice. Chciano jakby oko w oko stanąć ślepej przemocy z zapytaniem, jak daleko i w jakim stopniu będzie chciała posunąć mandat uspokojenia miasta kosztem najlepszych jego żywiołów?

Wojsko strzeże dziś wszystkich sklepów rosyjskich, wszystkich składów monopolowych, w licznych miejscach zmuszając przechodniów do chodzenia środkiem ulicy.

Wczas rano można było widzieć wiele rodzin gotujących się do wyjazdu z miasta, prostemi wozami nawet, za które płacono do dworców kolejowych po kilka rubli nawet. Cóż bowiem mają tu robić rodziny całe, skoro zamknięto szkoły, skoro nie mamy pewności, ni mienia, ani życia, jak w kraju rządzonym przez rabusiów!

Pod nową „achraną“ zaczęły dziś w południe krążyć tramwaje. Każdy wóz z asystencyą żandarma, a tak samo pojawiły się dorożki z dorożkarzami bez liberyi i numerów. Wczoraj przedstawienia w teatrach rządowych były odwołane, **dziś zapowiedziano je znowu**. Wieczorem te same ciemności na ulicach i te same katafalkowe refleksy świec, jarzących się przed obrazkami Matki Boskiej.

Dziś znacznie więcej sklepów zabijano deskami, coby wskazywało, iż mimo „achrany“ obawia się mieszczaństwo nowych aktów gwałtu.

Chyłkiem tu i owdzie otwierają się sklepiki z ograniczoną ilością pieczywa, które rośnie w cenie. Tylko hotelowe restauracye, i to tylko od tyłu otwarte, wysprzedają jedynie zapasy trunków i szczupłe jakieś legominy, **gdyż mięsa brak**. Toż samo brak nafty, a po części i węgla.

Wczorajsze narady przedstawicieli pism niedoprowadziły do żadnych pozytywnych wyników. Podjęto je dziś ponownie. Czy i z jakim skutkiem? Dotychczas nie wiem. **Grot.**

Warszawa, poniedziałek 30 stycznia.

(Korespondent ograbiony przez żołnierza. — Zastrzelenie studenta. — Rabunki. — Patrole. — Uzbrojeni żydzi. — Demonstracya z czerwonym sztandarem — Wywożenie trupów. — Opustoszenie miasta).

Gdy wczoraj o godzinie 12 w nocy wracałem do domu na Nowolipiu zastąpił mi na trotoarze drogę sołdat wołyńskiego gwardyjskiego pułku, a zmierzywszy się do mnie z karabinu, zawołał:

— Dawaj diengi polski miatieżnik.

Miałem 3 ruble srebrne w kieszeni, a więcej pieniędzy w kieszeni kamizelki. Wyjąłem te 3 ruble i oddałem.

— No, dawaj, szto u tiebia w karmanie.

Wyjąłem papierośnicę.

— Oddaj czasy (zegarek).

Wyjąłem zegarek i oddałem.

— No, stupaj, skoroje kuda tiebia ugodno — i poczęstował mię kolbą w kark.

Nie dałem sobie dwa razy powtarzać i puściłem się pędem. Sołdat mię dopędził i złapał za kołnierz.

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

36

(Ciąg dalszy).

Słowa Koszwic wymówić nie może. Jakby sen... Bitka, dźwięk szabel i słowa Kostki, to był sen, on teraz ze snu się obudził, obudził się na straszną rzeczywistość. Dusza pracuje. Przecie to, co słyszy, rzeczywistością być nie może, to znowu sen, jako był przedtem. Przeciera Koszwic oczy, cuci się i budzi. Pyta szalony:

— Co ty Napierski mówiłeś?

Szczerość wielka i prawda w oczach Kostki. Ujął Koszwica za ramię i pyta się z nabożeństwem:

— Żali wierzysz w Boga wszechmogącego?

— Wierzę.

— Na wszechmogącego Boga ci przysięgam, że mówiłem prawdę...

Szaleje Koszwic, pochylił się jako żbik do skoku, obłąkane usta szepcą:

— Tyś... widział...

— Widziałem Siemichowskiego...

— Zamilcz. Cicho. Może ty szalałeś wtedy, może byłeś pijany, może...

Napierski tamował giezłem krew, która ciekła z jego ramienia i mówił:

— Tą krwią, którąś ze mnie wytoczył, oblig prawdy ci podpiszę!

— Ty mówisz...

— Przeklęta zaprawdę była chwila, w której przyjąłeś mnie pod twój dach. Bo byłbyś żył w ciemności i zaślepieniu...

— Widziałeś ją...

— Jako na ciebie patrzę teraz. Pomścij się, wszak obosieczny miecz pomsty! Jestli Siemichowski niewinny, zabijesz mnie. Idź, przekonaj się, wracaj. Jeśli ona niewinna, otworzę na przyjęcie twej broni pierś...

— Więc ona...

— W objęcia Siemichowskiego się tuliła...

— Na Boga przysiągłeś?

— Na Chrystusa i Swięte Rany Jego!

Chwycił się Koszwic oburącz za głowę, jak szalony bieży. W grabiny wleciał, stąd ścieżka do wąwozu prowadzi, nie pilnuje obłąkany człowiek ścieżki, na przełaj z urwiska leci. Nogi toną w nasypisku listowia, ślizga się po mchach, potknął się na powalonej dziczce gruszy, o pień uderzył, głowę zakrwawił, znowu się zrywa i leci. Zapieniły się usta, konwulsyą wiją się ręce, dopadł konia, przywiązanego do brzeziny, wskoczył nań. Zwierzę, jakby szaleństwo, ból i rozpacz swego pana odczuło, cwałem poleciało. — Wnet las zrzedł, gościniec już nowotarski...

Z wichrem Koszwic leci, z wichrem przebywa przestrzenie. Mignął się w oczach zamek czorsztyński, wnet Starą Wieś widać, nad szalonym jeźdźcem zawisło na skale nidzickie zamczysko. Na horyzoncie coraz bliżej, coraz wyraźniej góry się rysują. To Pieniny i fantastyczny wirch Trzech Koron. Wieczór zapadł, noc nadeszła, majestatyczne Pieniny takie spokojne i ciche, pogodny, srebrny księżyc wszedł na niebo, zdziwionemi oczami na szaleńca patrzy. On cugle z rąk puścił, ręce co chwilę ściskają rozpalone czoło.

— Marcyś moja, Marcyś...

Myśli o Marcysi, na chwilę zapomniał biedny człowiek o świecie i nieszczęściu. Czasem śmiech dziwny na licach, o dziecku swem Koszwic majaczy, śmieje się do myśli o swem niemowlątku:

— Bóg przyszedł, oddał mi ciebie i rzekł do mnie: ty go przez życie poprowadź!

Z dzieckiem przyszła na myśl jego matka. Wraca przytomność, usta otwarte, lice blade, ręce drżące, oczy wytrzeszczone, pamięć wraca...

— Co się stało?

Napierski przed oczami Koszwica, słowa jego... Ooo! Pamięć, pamięć... Płacze nieszczęśliwy człowiek, okropnym płaczem rycerz wybuchnął, zanosi się od płaczu, usta łkają:

— **Marcyś moja, Marcyś!**

XI.

Kostka Napierski wójtów do wsi rozesłał. Kazał im pogotowie wojenne zebrać, lud jednać do walki ze szlachtą, „która bunt przeciw Najjaśniejszemu Królowi podnieść zamyśla“. Sołtysów wezwano, aby zwoływali w lasach wiece, gdy zaś z murów Czorsztyna dymy zobaczą, czernią niezmierną około Napierskiego mają się zgromadzić. Z nad Dunajca pójdzie wojsko chłopskie na Kraków...

Gdy sołtysi do domu wrócili, wódz chłopski w kilkunastu ludzi pod Czorsztyn postąpił. — Twierdza była ogołocona z wojska, pokojowiec bowiem królewski Plattenberg, starosta czorsztyński, znajdował się przy boku królewskim pod Beresteczkiem, fortecę zaś zostawił na łasce losu i rozbójniczych siedmiogrodzkich band. Dnia 14 czerwca wdarł się Napierski do zamku, w którym znaczne pieniądze i wiele żywności zastał. Obsadziwszy Czorsztyn chłopstwem, pożar chłopskiego powstania listami i uniwersałami rozdmuchiwał, pisma serdeczne do Radockiego i marszałka Łętowskiego wysyłał, pułkownikami swych wojsk ich mianując. Ci ufali mu na oślep, szerokie masy ludu za wybawiciela go i oswobodziciela uważały, tem bardziej, że Napierski ciągle i ciągle powoływał się na wolę i rozkazy króla. Drogie zaprawdę i święte było imię królewskie dla mieszczaństwa i chłopstwa polskiego. Z Pcima piszą do Kostki:

„Z tą wiadomością, która mię doszła naporządniej i naprędzej, pospólstwo informować będę z tymi, którzy są miłośnikami wiernymi prawdy Chrystusa, także życzliwymi Jego Mości Najjaśniejszemu Panu Janowi Kazimierzowi, z łaski bożej królowi polskiemu, a nam wielce miłościwemu Panu Naszemu. Przeto racz Waszmość Panie znowu jaknajprędzej pospólstwo pisarzem obesłać, któremuby nie inną wiarę dali, a zatem ochotniej kupić się będą. Gdyż przedtem wielu ich mówiło: że gdyby dowolnie, albo głos Jego Mości Króla słyszeli, tedyby sami na dwory szlacheckie następywali, aby już więcej hardość i wyniosłość ze złością tyrańską na ziemi nie panowała“.

. . . .

Nie rzucać kamieniem na polskie chłopskie powstanie, nie równać go z niemiecką chłopską wojną, buntami motłochu, który niósł pożogę i rzeź. Polski lud, żyjący w „piekle chłopskiem“, podniósł się przeciw zbrodni i ciemięstwu, przeciw bezprawiu i swawoli, przeciw uciskowi, hasłem zaś, pod którem polski lud w roku 1651 powstawał, był Chrystus, prawo i król...

* * *

Piorunem spadła na szlachtę wieść o chłopskiem powstaniu. W kraju, ogołoconym z wojska, powstał popłoch i przerażenie. Ratować się trzeba było, powstanie w zarodku zdusić, zarzewie ognia stłumić, nim się pożar rozpłomieni. Zrozumiał grozę położenia Gębicki, biskup krakowski, sześćdziesięciu dragonów zebrał, starostę dobrzyckiego Jordana na czele wojska postawił, Czorsztyn wziąć szturmem kazał. — Podstąpiło wojsko pod zamek, chciało go mocą zdobyć, odwagi jednak i serca rycerstwu zabrakło. Dzień w dzień wieści słychać, że na odsiecz kupy chłopstwa ciągną, że garstkę szlachty na kosach rozniosą. Noc w noc widzi Jordan, że na Gorcach, Tatrach i Pieninach sygnałowe ognie płoną. Uciekł tedy IMCi Pan Jordan z pod Czorsztyna na wielką pociechę Kostki Napierskiego, który z radości miecz żołnierski rzucił, pióro poety ujął, tryumf swój a popłoch pana Jordana opisując.

Przyszedł Jordan pod Czorsztyn sprzedawać [maślanki
Nie do boju lecz żeby snać wytrząsał szklanki...

. . . .

Dragoni jako dobrzy rycerze stawali
I prawie wszystkiej szlachcie serca dodawali.
A podczas tych traktatów bramę zapalili.
Mniemając żeby orła w piersi ugodzili
Wtem się im lew otrząśnie, pocznie prószyć [z góry
Aże miła maślanka rozlała się w dziury
Bramę zalał, ich potłukł, pozabijał konie
Że nazad musiał jechać na świnskim ogonie.
Wtem obaczy zdaleka starostwa pragnący
Chłop baniaty i tłusty, Jordanem rzeczący
Nie chcąc czekać ostatka samoczwart uskrobał...

. . . .

Potem w kotły usarskie w zamku uderzono
I ospałych żołnierzy z hakownic budzono
Ci porwą się do broni nie chcąc czekać dalej.
Pieszo jedni, na koniach drudzy uciekali.

. . . .

Otóż wam Zuzannicy! Cóżeście wygrali?
Tylkoście lwa daremnie na się rozgniewali,
Który się skrył choć cicho na tajemne skały
Kędy ledwo orlice pióra donaszały
Przy kim Pan Bóg z tym trudno nieboże [wojować
Bójmy się człowieka, bój się raczej Boga
Przy Tym stojąc, mnie ufaj, nie dojdzie cię [trwoga *).

(C. d. n.)

*) Wyjątki z poematu Napierskiego.

— Słysz, ty, nie biegom, a szagom chadi, a to tiebia ustrelut.

Było to ostrzeżenie, żeby iść zwykłym krokiem, gdyż do biegnących mają rozkaz strzelać. Idąc Alejami Jerozolimskiemi zauważyłem policyanta z rewolwerem w ręku, obdzierającego jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę.

Na rogu Szpitalnej i Brackiej po prawej stronie chodnika przechodził jakiś student, w stronie Marszałkowskiej rozległo się kilka strzałów i student padł. Podbiegłem do niego, lecz nie dawał znaków życia, a tylko z rany poniżej ucha krew się sączyła. W chwilę nadbiegło kilku studentów i zabrali... trupa. Zdołałem się tylko dowiedzieć, że się nazywał Dzierzbicki i jest synem doktora medycyny. Wracał najspokojniej do domu.

Ulica Marszałkowska przedstawia jeden obraz zniszczenia. Prawie wszystkie sklepy zrabowane i zpustoszone. Na ulicy przechodnie opowiadali, że żołdactwo napadało i rabowało zarówno z motłochem, a policya pomagała, obdzierając przechodniów z pieniędzy i kosztowności.

Na ulicach znaczny ruch, a między publiką przechodzą i przejeżdżają trotuarami konne i piesze patrole. Środkiem ulic przeciągają większe oddziały wojska, często z muzyką. Przed składami broni stoją konne lub piesze warty; nadto w dzielnicach tych domów stoją większe oddziały wojska. Na ulicach, mimo dużego ruchu pieszego, cicho i ponuro i tylko słychać zabijanie deskami wystaw sklepowych. W oknach widać powystawiane obrazy i na drzwiach sklepowych pomalowane krzyże. Na przedmieściach, zwłaszcza na Woli, Chłodnej, Okopowej i t. d. wszystkie sklepy rozbite i zrabowane.

Podobno na ulicy Dzikiej żydzi wystąpili uzbrojeni w karabiny, rewolwery i topory, atakując wojsko. Na Woli miano rzucać bomby między wojsko. Wczoraj o godzinie 12½ w południe zebrał się tłum publiczności, wśród którego widać było kobiety, studentów i rozwinięty sztandar czerwony. W tej chwili nadjechali dragoni, a równocześnie z pośród publiczności posypały się strzały na dragonów. Kilkunastu spadło z koni; reszta zawróciła w tył. Nadbiegł jednak oddział piechoty i dał salwę do demonstrantów, którzy się rozbiegli na wszystkie strony, zostawiając kilka trupów i rannych. Kozacy rozpędzili resztę i opróżnili ulicę. Trupy i rannych zabrały kibitki wojskowe.

W okolicach Woli mają być całe stosy trupów, których nie wydają zgłaszającym się krewnym, lecz wojsko wywozi je kibitkami, niewiadomo gdzie.

W odleglejsze dzielnice miasta dostać się niepodobna, nie chcąc narazić się na śmierć lub ograbienie przez rabusiów, żołdactwo, albo policyę. — Wszystkie sklepy i zakłady publiczne zamknięte, a dorożkarzy znów nie widać na ulicach. Jednem słowem przeżywamy tutaj straszne chwile. Jesteśmy odcięci zupełnie od świata, bo nie dostajemy żadnych wiadomości, gdyż ani jedna gazeta, prócz „Warszawskiego Dziennika“, nas nie dochodzi.

X.

Warszawa, wtorek 31 stycznia, godzina 4 po południu.

(Sytuacya. — Zewnętrzny wygląd miasta. — Najnowsze zarządzenia oberpolicmajstra. — Kordon wojskowy. — Wieści z kraju. — Teatra bez widzów. — Pogłoski o zabitych. — Ślady rewolucyi. — Pod eskortą).

Dzisiaj noc i cały dzień aż do tej chwili, przeszły spokojnie. **Dorożki wszystkie kursują. Kawiarnie i cukiernie otwarte.** Gazet jednak niema i właściwie strejk trwa dalej.

Podobno robotnicy domagają się 8 godzin pracy i znacznego podwyższenia płacy.

Szkoły wszystkie zamknięte; uczniowie pozrywali z czapek oznaki szkolne.

Wiele szyldów z rosyjskiemi napisami zamalowano, pozostawiając tylko polskie i pozrzucano orły rosyjskie.

Dziś rano rozlepiono ogłoszenie oberpolicmajstra z nakazem zamknięcia wszystkich bram domów. Stróżom wolno wpuszczać do domów tylko lokatorów i znajome sobie osoby.

Wojska pełno po ulicach i po domach. Wszystkie rządowe budynki obsadzone wojskiem równie jak wszystkie rządowe instytucye a także wszystkie dworce kolejowe.

Warszawa otoczona kordonem wojska. Osób podejrzanych nie wpuszczają do miasta. Opowiadają, **że z Łodzi ma zdążać 20 tysięcy robotników do Warszawy, że w Radomiu wysadzono w powietrze koszary.**

Najróżnorodniejsze wieści obiegają o wypadkach w Petersburgu. Nikt nie wie, co się dzieje, bo gazet nie mamy.

W teatrach rządowych przedstawienia odbywają się... bez widzów. Artyści nie mogli jednak nie grać, gdyż obawiali się, że utracą posady.

Na ulicach powraca ruch normalny, chociaż sklepy pozamykane, a wystawowe okna pozabijane deskami.

O prawdziwej liczbie **zabitych i rannych** trudno się dowiedzieć, gdyż na Wolę nikogo z miasta nie puszczają. Niektórzy liczbę tę podają na **1000**. Nie ręczę jednak za jej prawdziwość. Szpitale są przepełnione.

Na domach i oknach wystawowych są widoczne ślady kul. Na jednych drzwiach sklepowych i żaluzyach żelaznych naliczyłem tych śladów 16, na szyldach apteki Barszcza 9 itp. Jak dotąd, niema nadziei, ażeby dzisiaj jakiś dziennik polski się ukazał.

Wozy rzeźników rozwożą mięso pod eskortą wojskową. Piekarń strzeże wojsko.

X.

Urzędowe sprawozdanie.

Dopiero wczoraj pojawiło się w „Warszawskim Dnienniku“ urzędowe sprawozdanie z rewolucyi robotniczej w Warszawie. Sprawozdanie właściwie nie przynosi nowych szczegółów poza tem, co już o zajściach tych wiadomo czytelnikom z naszych korespondencyj. Ma ono wszakże wartość urzędowego stempla.

Ze sprawozdania tego wynikałoby, że wogóle dotąd było **tylko jedno silniejsze starcie** robotników z policyą w piątek o godzinie 4 po południu na rogu ul. Chłodnej i Wroniej. Zgromadziło się — według urzędowej relacyi — około 1000 robotników na rogu ulic Chłodnej i Wroniej. Z tłumu rzucano kamieniami, a nadto strzelano na policyantów i żandarmów. Policya musiała także ze swej strony dać kilka strzałów, od których padło dwaj strejkujący. Gdy wojsko wkroczyło, rozprószył się tłum. Na Lesznie usiłował tłum uwolnić 6 uwięzionych, ale został rozpędzony.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z „Dniewnika“, że w dzielnicach III, V, VI i VIII splądrowano 22 składy, a w 7 podłożono ogień. Na sześć składów próbowano wykonać napady, ale tam na czas rozpędzono ekscedentów. Tam, gdzie przy podobnych zajściach niszczono własność, wysłano wojsko. — W chwili zbliżania się tegoż, część ekscedentów uciekała, ale większość stawiała opór i musiano ją rozpędzać użyciem broni.

W kilku punktach stawił tłum zbrojny opór i dawał salwy. Na ulicy Marszałkowskiej strzelono na patrol policyjny ze sklepu. Na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej o godz. 7 wieczorem wzniesiono barykady ze skrzyń i dano strzały do wojska, atoli atakujących rozpędzono. Gdy patrol wojskowy przechodził ulicą Piwną i Grzybowską, strzelono do niego z domu narożnego, wskutek czego wojsko skierowało na ten dom ogień karabinowy.

Ze zmierzchem oświetlono miasto tylko małemi ogniskami, które podsycano na rozkaz policyi. Tłum rozbijał okna wystawowe sklepów i wyrzucał towary. Ekscedentom towarzyszyły kobiety i dzieci z worami, aby w nich unosić zrabowane przedmioty. W sześciu głównych ulicach zniszczono wielkie magazyny, oraz mniejsze sklepy w pięciu ulicach.

Mianowicie zrabowano, zanim przybyło wojsko, magazyny z bronią Sosnowskiego na Trembackiej i Niżałowskiego na Królewskiej. Rabunku sklepów dokonano na ulicach Trembackiej, Miodowej, Marszałkowskiej, Granicznej, Nowolipkach, Pawiej, Nowolipiu, Sw. Krzyża, Łuckiej, Wroniej, Pańskiej i w Grujeckich alejach.

Przedstawienia w teatrach odbyły się przy bardzo małej (Zob. naszą korespond. z Warszawy, Przyp. red.) ilości widzów. Od rana 29 stycznia po ulicach miasta pojawiali się strejkujący robotnicy niewielkiemi grupami wraz ze znacznym udziałem zawodowych złodziei, awanturników i wyrostków. Falujące po ulicach miasta grupy robotników wobec oddziałów wojska zachowywały spokój, ale korzystały z każdego dogodnego momentu, żeby dopuszczać się wykroczeń, rozbiegając się przy zjawieniu się wojska i policyi.

O wypadkach poniedziałkowych (30 z. m.) donosi urzędowe sprawozdanie:

Dnia 30 stycznia awantury rozpoczęły się od rana. Przed świtem przybyli do miasta złodzieje, będący pod dozorem policyjnym, **zrabowali w 5 cyrkule browar i dwa sklepy,** o 8-mej rozpoczęto napady na składy monopolowe w cyrkułach 6, 8 i 10. Równocześnie **zaczęto rabować sklepy w całem mieście,** w różnych punktach. Dzięki wzmocnieniu garnizonu wojskowego przez wojsko, wezwane z okolic do Warszawy, większa część napadów została odpartą przez wojsko; **zrabowano jedynie (!) około 30 magazynów** i w kilkunastu sklepach monopolowych zniszczono urządzenie sklepowe.

Starcia oddziałów wojskowych z tłumem, **strzelającym z rewolwerów,** kończyły się zwykle po pierwszej salwie do tłumu, który rozbiegał się, **starając się jednak zabierać ze sobą rannych i zabitych,** tak, że pewnej liczby ofiar utrwalić nie można. Według zebranych wiadomości, **zabito w ciągu trzech dni około 60 osób; rannych 69 osób (?) Aresztowano około 300 osób.**

W czasie nieporządków **z policyi i wojska raniono 7 osób,** z tych 1 żandarm i jeden policyant ciężko ranni.

Wobec zastosowania „wzmocnionej ochrony“ wszelkie zbiegowiska ukończyły się o godzinie ósmej.

We wtorek dnia 31 stycznia od rana na ulicach miasta pojawiły się tramwaje i dorożki. **Na ulicach spokój. Starć tłumów z wojskiem niema.** Według otrzymanych wiadomości, strejk rozszerzył się na zakłady przemysłowe Łodzi i niektóre fabryki w guberniach kaliskiej i radomskiej.

Dualizm czy unia personalna?

Z gorączkowem wprost zajęciem prasa wiedeńska codziennie jeszcze rozstrząsa kwestyę, jakie będą następstwa niespodziewanego rezultatu wyborów na Węgrzech, czy rzeczywiście wybiła już ostatnia godzina dla dualizmu austro-węgierskiego, czy też dzieło Deaka ma jeszcze przed sobą dłuższy żywot? Zbyt optymistycznego zapatrywania przybocznego organu hr. Tiszy, iż wynik wyborów jest jedynie rozstrzygnięciem sprawy zmiany regulaminu w Sejmie węgierskim, a wcale nie przesądza o dalszym stosunku Węgier do Austryi, w Wiedniu bynajmniej nie podzielają. Zwłaszcza centralistyczne organa tamtejsze nie łudzą się już co do znaczenia tej wyborczej manifestacyi narodu węgierskiego, lecz uważają ją za objaw wręcz wrogi względem Austryi. Ich niepewność i niepokój dotyczą zaś głównie kwestyi, w jakiej formie i kiedy wyłonią się polityczne i prawnopaństwowe skutki wyborów na Węgrzech?

Dziś gdy ich rezultat jest już dokładnie znany, wytworzona nim sytuacya przedstawia się jako mniej groźna, niż w pierwszej chwili. — Bezpośredniego, nagłego przewrotu w dualistycznym ustroju monarchii obawiać się jeszcze nie potrzeba. Stronnictwo niezawisłości, jedyne na Węgrzech, które bezwarunkowo dąży do rozbicia dualizmu i do unii personalnej, samo nie posiada większości w Sejmie. Z innych, mniejszych grup, partya ludowa podczas wyborów wprawdzie posługiwała się również hasłami Kossuthowców, obecnie atoli bogdaj czy bezwzględnie zechce się zaprządz do ich zwycięskiego rydwanu.

Grupa Banffyego przyjęła do swojego programu także rozdział wspólnego terytoryum cłowego, jednakże jest liczebnie zbyt słaba, iżby mogła przechylić decyzyę na stronę dążeń partyi niezawisłości. Co się zaś tyczy dysydentów z partyi liberalnej, którzy zwalczali program Tiszy, głównie z antagonizmu osobistego względem niego, to ci zapewne po jego upadku, jeśli nie złączą się znów zupełnie z partyą liberalną, co najmniej bardzo się do niej zbliżą. Niektórzy z nich są podobno wprost przerażeni rezultatem akcyi, do której się przyłączyli. Wraz z nimi, kilku dzikimi i kontyngentem posłów chorwackich stronnictwo liberalne może nawet będzie miało drobną, kilkugłosową większość w Izbie. Na tej jednakże większości nowy gabinet bynajmniej nie będzie mógł polegać, a i do skutecznej obrony dualizmu bynajmniej ona nie wystarczy.

Nowy gabinet będzie miał w każdym razie charakter koalicyjny. Jeden z dzienników wiedeńskich bierze w rachubę już także ewentualne dopuszczenie do tej koalicyi rządowej stronnictwa ludowego. Klerykalne jego tendencye, pisze ów organ, będzie można sparaliżować w ten sposób, że jego reprezentantowi w gabinecie powierzy się tekę, nie wkraczającą w dziedzinę spraw wyznaniowych. Inne dzienniki liczą się natomiast już z koniecznością oparcia nowego gabinetu także na stronnictwie niezawisłości. Wychodzą one słusznie z tego punktu widzenia, że każda większość, utworzona bez niego, zależną będzie od jego dobrej woli, jako najsilniejszego, zwartego, a zwycięstwem wyborczem podnieconego czynnika w partyjnej konstelacyi Sejmu.

Zdaje się, że i w otoczeniu korony przeświadczenie to wzięło już górę nad innemi względami. Wśród mężów politycznych, których król węgierski zamierza powołać do siebie, wymieniają już przecie także Franciszka Kossutha. A to już znamionuje dobitnie doniosłość zmiany, jaką spowodowały ostatnie wybory. „Kossuth u cesarza!“ — woła z sentymentalnem wzruszeniem „Neue Fr. Presse“. W nazwisku tem krystalizuje się tyle przeciwieństw do wszystkiego, co dotychczas było fundamentem monarchii Habsburgów, że potrzeba dobrze uprzytomnić sobie chwilę obecną, aby uwierzyć, iż to rzeczywiście syn dyktatora z Debreczynu ma stanąć przed cesarzem i udzielić mu rady, jak dalej rządzić na Węgrzech.

Z tym faktem atoli liczyć się już trzeba, jako z czynnikiem niemal miarodajnym. Stronnictwo niezawisłości samo bynajmniej nie ma ochoty trzymać się na uboczu, lecz już wyciąga rękę po władzę. Oświadczył to otwarcie i wyraźnie sam Kossuth w mowie, wygłoszenej w Miskolczu, a świeże zwycięstwo jego partyi nad kandydaturą Tiszy w tym okręgu słowom jego szczególną dodaje wagę. — Inni wybitni członkowie niezawisłości również już zapowiadają, że program nowego gabinetu będzie musiał zawierać podstawowe postulaty programu ich stronnictwa. Poseł Barabasz zaznaczył w rozmowie z korespondentem „N. Fr. Presse“, że jego stronnictwo żądać będzie nasamprzód utworzenia odrębnego węgierskiego terytoryum cłowego. Z narodowemi postulatami co do armii wystąpi natomiast dopiero później.

Nie od razu więc zapewne dokona się przewrot w dualistycznym ustroju monarchii, to pewna, ale na długi żywot w obecnej przynajmniej formie ustrój ten liczyć już nie może.

Gabinet Tiszy wczoraj już ułożył prośbę o dymisyę. Przesilenie obecne musi być rychło załatwione, jeśli nowy Sejm ma się zebrać rzeczywiście dnia 18 lutego.

Z dawnych kresów Rzeczypospolitej.

(Koresp. „N. Reformy“).

Smoleńsk, 26 stycznia.

(Kwestya polska na bankiecie).

W Smoleńsku odbył się bankiet z powodu 40-lecia ustaw sądowych Aleksandra II. Był to może jedyny z bankietów rosyjskich, na którym poruszono kwestyę polską, dlatego też piszę o nim słów kilka.

Jeden z mowców, dr Bitner, Polak, mówił o kwestyi udziału „kresów“ w przyszłem życiu Rosyi, jako państwa konstytucyjnego. Dr Bitner zwrócił uwagę na dziwne, zdaniem jego, zjawisko, że żaden z poprzednich mowców, żądających bezwarunkowego uznania przez rząd konieczności zmiany ustroju samowładczego na konstytucyjny, nie poruszył kwestyi „kresów“, kwestyi, której lekceważyć nie można. W dalszym ciągu swego przemówienia dr Bitner wykazał, że i w ustroju konstytucyjnym możliwy jest ucisk narodowości słabszych przez silniejsze, jak to widzimy w Prusiech i w Austryi. Wobec tego przy opracowywaniu ustawy konstytucyjnej należy unikać wszystkiego, coby w przyszłości mogło prowadzić do rozterek narodowościowych. W tym celu trzeba wezwać do obrad przedwstępnych Polaków, Litwinów, Ormian, Finiandczyków i t. d. Ponieważ „kresy“ stoją obecnie na stopniu kulturalnego rozwoju, znacznie różniącym się od rdzennie rosyjskiego, ponieważ „kresy“ wcale się nie zlały z Rosyą właściwą, więc wszelkie są dane ku temu, że i w przyszłej Rosyi konstytucyjnej „kresy“ nie zechcą i nawet nie będą mogły zadowolnić się tylko równouprawnieniem obywateli Wszechrosyi. Będą się one domagały prawa, dozwalającego im, aby osobno i zupełnie samoistnie stanowić mogły o swoich potrzebach. W przeciwnym razie musiałyby wytworzyć się stosunki wrogie, w których obydwie strony straciłyby bardzo wiele, gdyż jedna drugiej przeszkadzałaby w stworzeniu najbardziej sprzyjających warunków do kroczenia drogą postępu.

Charakterystyczną jest rzeczą, że przewodniczący bankietu odmówił poddania pod głosowanie wniosku, żądającego, aby „kresom“ była dana możność stanowienia samoistnie o swoim udziale w życiu przyszłej konstytucyjnej Rosyi. Motywował to okolicznością, że wobec zupełnego równouprawnienia obywatelskiego mieszkańców kresów z mieszkańcami rdzennej Rosyi, Polakom, jak też i innym narodowościom nie rosyjskim, daje się możność skutecznej obrony praw narodowych.

Kronika paryska.

(„Curriculum vitae“ Rouviera. — „Bezwstydne“ szczęście i skandale. — „Niemożliwa“ żona. — Rouvier w biurze i na trybunie. — Cisza w Paryżu).

Paryż, 29 stycznia.

[==] Więc tedy Rouvier został znowu prezydentem gabinetu, znowu ubiegł tylu współzawodników swoich, znowu udowodnił, że ma „bezwstydne“ szczęście, jak się wyrażają przeciwnicy jego. Do „bezwstydnego“ szczęścia dodają przeciwnicy owi jeszcze liczne „skandale“, chcąc dosadnie określić koleje życia obecnego kierownika nawy państwowej. Wszyscy zawiedzeni, wszyscy zazdrośni, wszyscy zawodowi przypinacze łat zabrali się do dzieła, ażeby wyliczać „skandale“ z życia Rouviera i udowodnić jego bezwstydne „szczęście“.

Przedewszystkiem było skandalem, że ten południowiec o twarzy beduina, energiczny, ognisty, przybył do Paryża bez jakichkolwiek środków materyalnych, ażeby tutaj próbować fortuny. Rzucił się w wir przedsiębiorstw, z pomiędzy których kilka trąciło bardzo wątpliwie — zwłaszcza przedsiębiorstwo panamskie. I oto powstał skandal panamski, z powodu którego niewinny zupełnie Flequet umarł, przygnębiony zmartwieniami. Sąd zażądał wydania przez Izbę deputowanych Rouviera i pięciu kolegów jego. Dochodzenie sądowe zostało umorzone, ale pięciu towarzyszy Rouviera zniknęło na zawsze z widowni, on sam zaś wyszedł zwycięsko. Winny, czy niewinny, mniejsza o to — miał szczęście „bezwstydne“.

Drugi skandal pochodzi z r. 1871, gdy Rouvier jako 29-letni deputowany przedstawiał pewną podletnią już damę, jako swoją żonę, tak w salonach, jak i w swoim domu. Mogła być jego matką ta dama, okazało się jednak, że była jego metresą. Czegoś podobnego nie przebaczonoby nikomu, Rouvierowi upiekło się. Towarzystwo paryskie śmiało się, mówiąc, że to prowincyonalna naiwność. — W gorszych opałach znalazł się Rouvier nieco później, gdy pewnego dnia wiosennego uwięziono go w Palais Royal za to, że nagabywał w sposób nieprzystojny bawiące się tam dziewczątka. Sprawa dostała się przed sąd. Dziewczątka poznały w Rouvierze owego pana, który je nagabywał, Rouvier przeczył. Został od winy uwolniony. W sześć miesięcy później został uwięziony niejaki Kabasse, pokątny agent, za oszustwo. Kabasse, nie pytany, oświadczył, że to on, a nie Rouvier nagabywał w Palais Royal dziewczątka. Sąd sprowadził do sali owe dziewczęta, które tym razem stanowczo zeznały, że to nie Rouvier, ale Kabasse nagabywał je w sposób wstrętny. Czy to nie jest „bezwstydnem“ szczęściem? — pytają się wrogowie Rouviera.

Ale to nie koniec. Ażeby ukoronować dzieło, Rouvier ożenił się z osobą „niemożliwą“. W roku 1848, ks. Constant, mnich, posiadający niezwykłe zdolności, zrzucił habit i jako człowiek świecki, przybrawszy nazwisko: Eliphas Levy, zaczął występować, jako mag, astrolog, „papież świecki“ i — uszczęśliwiciel ludzkości. Garnęły się do niego tłumy naiwnych, lub ekscentrycznych ludzi, a zwłaszcza kobiet. Pomiędzy niemi znajdowała się piękna Noemi, którą Constant czy Eliphas poślubił. Noemi wkrótce opuściła swojego męża, wzięła sobie z powieści Balzaca nazwisko Klaudyi Vignon i oddała się dziennikarstwu i literaturze. Później oddała się rzeźbiarstwu, a dwór tuilleryjski popierał ją. Gdy Rouvier poznał panią Noemi, czy Klaudyę Vignon, Tuillerye już dawno runęły. Noemi była o kilkanaście lat starszą od Rouviera, to też zdziwienie było powszechne, kiedy się z nią zaręczył. Aha — po starej metresie stara żona. Jużci Noemi czy Klaudya miała talent i duszę, ale miała także za wiele... przeszłości. Kto ją będzie przyjmować? — zapytywały panie, a panowie dodawali: „Biedny Rouvier sam na siebie wydał wyrok. Już nigdy nie zostanie ministrem.“

Obecnie jest Rouvier po raz siódmy ministrem, a po raz drugi prezydentem gabinetu. Cokolwiek mu zarzucają antagoniści, muszą mu jednakże przyznać, że jest wybornym znawcą skarbowości, a zwłaszcza techniki finansowej. Mimo ognistego temperamentu południowca, posiada cierpliwość i umie powściągnąć się, gdy potrzeba. Umie czekać, w przeciwieństwie do Ribota Milleranda i innych. — Udowodnił, że jest cierpliwym i wytrwałym już wówczas, gdy był buchalterem bankiera greckiego Zefiropula. We dnie pracował pilnie w kantorze, wieczorem przemawiał na zgromadzeniach ludowych, a w nocy pisał artykuły wstępne dla „Egalité“. Już w r. 1869 wzywano go, ażeby się ubiegał o mandat, ale Rouvier postanowił czekać. I doczekał się czasów bardzo pomyślnych.

Rouvier nie jest wprawdzie olbrzymem, odznacza się jednakże silną budową ciała i nieporównanem zdrowiem. To jest człowiek, którego nie powali lada cios. W ciągu 34 lat swojej politycznej działalności otrzymał też niejeden cios, ale rozdał ich o wiele więcej. Obecnie przemawia rzadko, to też gdy w Izbie padną słowa: „P. Rouvier ma głos“, w sali panuje natychmiast cisza. Na trybunie staje postać niby karyatyda męska. Wydaje się, że człowiek ten jest ociężały. Ale za pierwszym frazesem nagle zmienia się wygląd mowcy. Zwycięża temperament południowca, który mówiąc, musi gestykulować. I Rouvier rękami podkreśla wyrazy, głaszcze zwolenników, miażdży wrogów, woła do siebie wahających się. Z błyskawiczną szybkością zrzuca i nakłada na nos „siodełko“ — pije co chwila wodę, a widzowi zdaje się, że w zębach rozgniecie szkło.

I ten mowca namiętny jest w biurze ministerstwa skarbu, którem zawiaduje, zimnym rachmistrzem. Oblicza, porównuje, przewiduje czystym rozumem, ale gdy zjawi się na trybunie, przemienia wywód budżetowy w zajmujący odczyt. Wywóz niby żywa osoba idzie za granicę, ażeby dla Francyi zdobyć pieniądze; przywóz czai się na kieszeń francuską, spirytus denaturowany płynie kaskadami; monopole wyglądają wstydliwie z poza parawanów, a należytości portowe staczają walkę na noże z cłami. Na takie „exposé“ finansowe zdobyć się potrafi tylko Francuz z południa. Takim jest Rouvier.

Ukończywszy rzecz o nowym prezydencie gabinetu, spostrzegłem, że wyczerpałem już należące mi się miejsce dla kroniki paryskiej. Na szczęście nie ma straty. W Paryżu obecnie dosyć jest cicho, zapewne dlatego, że w carstwie rosyjskiem zanadto jest głośno. Paryż, specyalista w rewolucyach, patrzy na pracę rewolucyjną w Rosyi. Tylko socyaliści z garścią emigrantów i studentów rosyjskich przygotowują zgromadzenia ludowe. (No, i przerwali ciszę, jak wczorajsze depesze doniosły. Przyp. red.).

Monolog pana Wincentego.

Jestem zupełnie zdenerwowany! Nie wierzycie?... Dlatego, że mam bary jak Sukiennice? Otóż powiadam Wam, że taki jestem rozstrojony, jak fortepian u mojej sąsiadki, starej panny, która codziennie grywa „Modlitwę dziewicy“. A wiecie ile mam lat? Nie całe 50 — a jakże. Znowu nie wierzycie? Idźcie do parafii św. Floryana i przekonajcie się naocznie w księdze metryk. Nie mogę powiedzieć: sypiam dobrze, apetyt mam niezgorszy, nie pogardzam ani winem ani piwem, ale mimo to jestem zdenerwowany... Jużci mam troski... co — i kamienicę? Tylko mi nie wypominajcie tej kamienicy! Przecież ta kamienica jest moją piętą achillesową. Za wielka pięta? No to ja wam odpowiadam, że to mój grób! Tak jest.

Ale nie przerywajcie mi. Otóż jestem zdenerwowany, nieuleczalnie zdenerwowany. Dlaczego? Posłuchajcie tylko. Całe moje życie składa się z przewrotów. Na to, co ja przeżyłem, trzeba było niegdyś wieków. Pamiętam, dawniej fiakrami jeździło się na wesela, albo na chrzciny, dalsze jednakże jazdy, na przykład na Podgórze, odbywaliśmy chłopskiemi furkami. Na Kleparzu można było zawsze znaleść popasającego chłopa... Powiadacie, że konie tylko popasają? Niech i tak będzie. Więc tedy można było znaleść furkę i jechać sobie na Podgórze, czy na Grzegórzki, czy na Prądnik. Zresztą chadzano piechotą.

Nagle rozpoczął się ogromny hałas, że Kraków jest wielkiem miastem, że więc powinien posiadać tramwaj, który jedynie może całej ludności zapewnić tani i regularny przewóz. Ano, zaprowadzili tramwaj konny. Kiedy poraz pierwszy ujrzałem na rynku szkapę z dzwonkiem, ciągnącą ogromne pudło z podróżnymi; kiedy usłyszałem gwizdanie woźnicy, który siedział na siodełku, jak niemiecka małpa; kiedy się przekonałem, że śledź w beczce ma większą wygodę niż pasażer w tramwaju — splunąłem i na spędzenie żółci poszedłem pod „Obraz“. Przyzwyczaiłem się powoli do tego tramwaju i nawet czasami chroniłem się w wozie, gdy mnie zaskoczył deszcz ulewny, ale kiedy musiałem się spieszyć, a fiakra nie było pod ręką, wolałem zaufać własnym nogom. Koniec końców tramwaj konny wypędził mnie z ulicy Floryańskiej. Sprzedałem kamienicę — co prawda trafiła się dobra okazya — i kupiłem sobie inną na Kleparzu. Tam idą realności w górę.

Nagle rozpoczął się drugi hałas o telefony. Nowatorzy powoływali się na Europę, wyrzekali na zacofanie Krakowa, krzyczeli, że „czas to pieniądz“ i wykrzyczeli wreszcie telefony. I co z tego? Ludzie nie mają teraz ani czasu, ani pieniędzy, a ja zachorowałem na nerwy. Dawniej, gdy człowiek miał pilny interes, posyłał ekspresa z listem, obecnie załatwiamy wszystko telefonem. Podobno już młodzież oświadcza się pannom telefonicznie.

Mogłem bojkotować tramwaj, telefon jednakże musiałem sprawić, ażeby nie wzięto mnie za bankruta. Zresztą służące przestały obecnie pytać się o wodociąg, ale żądają telefonu. Nie wierzycie? Niech wam odpowie moja żona. A gdybym nawet nie miał w domu telefonu, nie przydałoby się to na nic. Siedzę w kawiarni, kelner woła: „Panie dobrodzieju, do telefonu!“ Rzucaj karty i leć do klatki. Piję wieczorem piwo w restauracyi, wołają mnie do telefonu. Śpię w domu po obiedzie, budzi mnie dzwonek. I tak codziennie, od rana do nocy. Powiadacie: nie iść do telefonu? Ba — a nuż właśnie ważna jaka sprawa. I jakże ja nie mam być zdenerwowany!

Ale to przecież nie koniec. Powiedziano sobie w Krakowie, że to wstyd wobec Europy, ażeby mieszkańcy jego rozmawiali za pomocą elektryki, a jeździli tramwajem konnym. Naturalnie! Zaczęli niwelować, ryć ulice, drutować rynek, wbijać olbrzymie haki do kamienic, chcieli nawet zburzyć bramę Floryańską — no i uraczyli nas tramwajem elektrycznym. W domu prześladuje cię telefon, na ulicy tramwaj — więc dzisiaj spokój można mieć tylko na Rakowicach. Zamieniliśmy Kraków na młyn elektryczny, pełen huku, trzasku i wstrząśnień. — I dziwicie się, że jestem zdenerwowany.

A te dzienniki! Dawniej czytano dziennik, ażeby zasnąć, dzisiaj każdy numer wstrząsa czytelnikiem, jak niespodziewany grzmot. Stanie się coś ważnego, masz natychmiast dodatek poranny, a wieczorem resztę okropności. Nie mogę powiedzieć: swoją drogą czytam to wszystko, ale nerwy, moje nerwy! Przecież ja od kilkunastu dni, biorąc „Nową Reformę“ do ręki, doznaję wrażenia, jak gdybym dotykał się bateryi elektrycznej. Straszne czasy! Były dawniej sensacyjne wypadki, ale wiadomości o nich nadchodziły powoli i człowiek mógł wytchnąć i pozbierać zmysły. Teraz wszystko spada ci na głowę za jednym zamachem, odurzając, tamując oddech. Jak ci dziennikarze mogą podołać tylu wrażeniom! Jakiś osobliwy naród!

Moje dzieci wzrosły w tym hałaśliwym młynie i przyzwyczaiły się do niego, ale ja czuję, że codziennie nerwy moje coraz bardziej są rozstrojone... Co tam? Poranny dodatek do „Nowej Reformy“? Dawaj go, prędko!

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Następny numer „N. Reformy“, z powodu przypadającego jutro uroczystego święta P. M. Gromnicznej, wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

Ostatnie kolendy odśpiewa chór akademicki w kościele N. P. Maryi 2 lutego o godz. 12 w południe.

Wiadomości osobiste. Dr Jan Reglec wyjechał na sezon wiosenny do Cirkwenicy nad Adryatykiem, powołany na lekarza kierownika znanego zakładu leczniczego „Therapia“.

Żywa szopka. Zwracamy uwagę, że jutro we czwartek odbędzie się ostatnie przedstawienie żywej szopki w krakowskim „Sokole“. Niezawodnie i tym razem sala „Sokoła“ okaże się za szczupłą podczas przedstawienia.

Z Towarzystwa muzycznego. Na koncert Godowskiego, który się odbędzie 3 lutego w sali „Sokoła“, można nabywać bilety codziennie w kancelaryi Towarzystwa wpołudnie od godziny 12 do 1, tudzież od 5 do 6 popołudniu. Zamówione bilety zatrzymuje kancelarya do piątku w południe.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół miejskich. W sobotę 4 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek główny l. 17, II p.) zebranie towarzyskie, urozmaicone produkcyami muzykalno-wokalnemi, poczem nastąpią zabawy. Początek o godz. 7½. Należytość wkładkowa wynosi dla członków i ich rodzin po 50 hal. od osoby, dla nie-członków po 1 kor. Bufet na miejscu.

Izba handlowa w Krakowie odbędzie posiedzenie 7 b. m. o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym prócz innych spraw wybory prezydyum.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi III (prawniczej) Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Sekcya załatwiła szereg spraw osobistych, oraz sprawę unormowania dyet dla członków prezydyum i radców miejskich, podczas ich podróży w interesach gminy, oraz przyjęła do wiadomości prośbę o przeniesienie w stan spoczynku dyrektora wydziału obrachunkowego magistratu, p. Goetzego.

Egzaminatorzy sędziowscy w Krakowie. Ministerstwo sprawiedliwości ustanowiło dla egzaminów sędziowskich w sądzie krajowym wyższym w Krakowie w latach 1905, 1906 i 1907 odbywać się mających następujący skład komisyi egzaminacyjnej: Przewodniczący prezydent sądu krajowego wyższego Witold Hausner, zastępca przewodniczącego wiceprezydent sądu krajowego wyższego Jarosław Uhr Stebelski; komisarze egzaminacyjni: radcy sądu krajowego: dr Tadeusz Bresiewicz, dr Franciszek Bujak, dr Tadeusz Bujak; profesorowie uniwersytetu: dr Franciszek Ksawery Fierich, dr Antoni Górski, dwokat dr Michał Ichheiser, adwokat dr Jan Jakubowski, adw. dr Roman Jakubowski, prof. uniw. dr Władysław Leopold Jaworski, radca sądu kraj. wyż. Teodor Kalitowski, adw. dr Michał Koy, prof. uniw. dr Edmund Krzymuski, adw. dr Władysław Lisowski, radca sądu kraj. wyż. Ludwik Łaski, prof. uniw. Juliusz Makarewicz, radca sądu kraj. wyż. Henryk Matusiński, wiceprezydent sądu kraj. dr Leon Mendelsburg, radca sądu kraj. wyż. dr Julian Morelowski, prof. uniw. dr Józef Rosenblatt, starszy radca skarbowy dr Juwenal Rozwadowski, adwokat dr Stanisław Tomik, radca dworu dr Bronisław Wolff, prof. uniw. dr Stanisław Wróblewski, prof. uniw. dr Fryderyk Zoll młodszy.

Egzamina sędziowskie odbywać się będą w miesiącach marcu, czerwcu i listopadzie każdego roku.

Wybory do komitetów parafialnych w Krakowie odbędą się 6, 7 i 8 b. m. Karty legitymacyjne zostały wszystkim wyborcom rozesłane, kto ich nie otrzymał, raczy się zgłosić do wydziału IV magistratu (Rynek główny, L. 19, II p.).

Zgromadzenie ludowe w Krakowie zwołał na jutro (czwartek) komitet partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Na porządku dziennym referat posła D a s z y ń s k i e g o na temat: „O najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej". Komitet zaprasza na zgromadzenie nietylko członków partyi, lecz także ogół obywateli m. Krakowa.

Odczyty. Przypominamy, że jutro 2 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (plac Franciszkański) odczyt p. Tadeusza M i c i ń s k i e g o pod tyt. „Król duch Jaru". Czysty dochód przeznaczony na ofiary rozruchów rewolucyjnych pod zaborem rosyjskim. Cena miejsc w pierwszych rzędach po 1 koronie, w dalszych po 50 hal. Wstęp na salę 20 hal.

Z teatru ludowego. Dziś we środę po raz dwudziesty piąty „Betleem polskie" Lucyana Rydla. Jutro we czwartek „Betleem" przedstawione będzie 2 razy, po południu i wieczorem. W sobotę po raz pierwszy „Kazimierz Wielki i Esterka" Kozłowskiego. Próbami kieruje dr Lucyan Rydel. W przygotowaniu „Terakoja", sztuka japońska, w tłomaczeniu Jerzego Żuławskiego.

Kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się dnia 3 lutego b. r. rozprawą Władysława Pietruszki i spólników o zbrodnię zabójstwa. W dalszym ciągu odbędą się następujące rozprawy: 4 lutego Kolka Aleksander (zabójstwo); 6 lutego Budzyńska Maryanna (morderstwo), Kwiatkowski Bronisław i spólnicy (rabunek): 7 lutego Drobniak Ignacy i Józef (ciężkie uszkodzenie ciała), Kaim Marya (kradzież); 8 lutego Janusz Piotr i spólnicy (kradzież); 9 i 10 lutego Zięba Walenty (morderstwo); 11 lutego Schmalholz Aron (zgwałcenie), Filipowski Dominik (podpalenie); 13 lutego Zapałowicz Franciszka (kradzież); 14 lutego Wołek Stanisław (podpalenie), Krawczyk Józef (zabójstwo); 15 lutego Marowski Józef i spólnicy (rabunek), Tukai Szymon (zabójstwo); 16 lutego Konik Wincenty (zabójstwo); 17 lutego Witkowski Jan (kradzież i gwałt publiczny); 18 lutego Szczepański Ludwik (obraza czci); 20 lutego Szczepański Ludwik (obraza czci).

Rozprawy karne przeciw Janowi Landfriedowi (kradzież listów amerykańskich) i Stanisławowi Balickiemu nie są jeszcze wyznaczone, odbędą się one jednak z pewnością w ostatnich dniach miesiąca lutego.

Tragedya w hotelu Kleina. Wczoraj była w szpitalu św. Łazarza u chorej p. Jadwigi Brzozowskiej komisya sądowo-lekarska, złożona z sędziego dra Jendla oraz lekarzy dra Ignacego Schaittera i dra Łobaczewskiego, którzy w obecności dra Czajkowskiego pragnęli przesłuchiwać pannę Brzozowską. Od zamiaru tego jednakże odstąpiono i przesłuchanie odłożono, gdyż chora, lubo niebezpieczeństwo dla jej życia już minęło, nie jest jeszcze dosyć swobodną umysłowo, by mogła dawać jakie wyjaśnienia. Wczoraj odwiedziła pannę Brzozowską jej rodzina (dwaj bracia), przed którą chora opowiadała o tem, kiedy i jak przybyła do Krakowa z Piotrowskim, o krytycznym jednak wieczorze sobotnim zachowuje milczenie, gdy ją jednak pytano, czy przypadkiem sama sobie nie zadała obrażeń, jakie znaleziono na jej ciele, odpowiedziała, że nie, gdyż byłaby chyba obłąkaną, by coś podobnego zrobić.

Wczoraj po południu, o godzinie 3, odbył się pogrzeb Gustawa Piotrowskiego, którego tymczasowo pochowano w katakumbach Wolnego, na cmentarzu. Sekcyi zwłok, wobec stwierdzonej przyczyny śmierci nie czyniono. W pogrzebie tak tragicznie zmarłego Gustawa Piotrowskiego, oprócz rodziny, wzięło udział grono osób z tutejszego świata lekarskiego, oraz znajomych i przyjaciół jego.

Ostatnia ta ponura tragedya, jaka rozegrała się w hotelu Kleina, ze względu na sferę towarzyską jej bohaterów i ogólnie znane ich nazwiska, wciąż jest przedmiotem nadzwyczajnego zainteresowania w mieście.

Kleinmann i nie Kleinmann. W dniu 27 stycznia b. r. poczta krakowska otrzymała depeszę z poleceniem wypłacenia niejakiemu Kleinmanowi z Mikuliczyna, zamieszkałemu w hotelu Londyńskim, kwotę 600 koron. Z sumą tą udał się bezzwłocznie pod wskazanym adresem listonosz Jan Piszczek, który dnia tego w obecności portyera hotelu pieniądze przedstawionemu sobie Kleinmannowi wypłacił, na co otrzymał podpis na recepisie. W kilka dni później do dyrekcyi poczty zgłosił się znowu jakiś Kleinmann z Mikuliczyna z reklamacyą, dlaczego poczta nie wypłaciła mu 600 koron, które telegraficznie pod jego adresem miały do Krakowa nadejść. Z powodu tej reklamacyi wyszło na jaw, że pierwszy Kleinmann, który pieniądze odebrał i recepis podpisał, był jakimś oszustem, który dowiedziawszy się niezbadanym sposobem o przesyłce pieniędzy pod powyższym adresem, ubiegł prawdziwego Kleinmanna i przybywszy w tym celu do Krakowa, pieniądze przejął. Policya rozpoczęła śledztwo za sprytnym oszustem.

Szajka złodziei kolejowych. Policya krakowska aresztowała: Bolesława Potaczka i Wojciecha Wronę, którzy pod wodzą herszta Józefa Morawskiego od dłuższego czasu okradali wagony towarowe na dworcu i w magazynach kolejowych w Krakowie. Złodzieje ci wyłamywali lub wydrychami dobierali się do wagonów, skąd zabierali towary, które sprzedawali następnie różnym handlarzom za bezcen. Za Morawskim, znanym i niebezpiecznym złodziejem, który zbiegł, policya czyni energiczny pościg i poszukiwania.

Z Dębicy do Mandżuryi. Wczoraj na dworcu kolejowym w Krakowie policya przytrzymała dwóch malców w mundurkach studenckich, którzy błąkali się w okolicy dworca przez czas dłuższy bez celu. Chłopcy ci zeznali, że są uczniami klasy III gimnazyum w Dębicy, a otrzymawszy „dwójkę", uciekli z domu, i pragnęli jechać w świat, chociażby do samej Mandżuryi, gdzie chcieli się zaciągnąć pod znaki Ojamy. Lecz już w połowie drogi do Krakowie brakło im pieniędzy, tak, że na dworcu tutejszym bezradni nie wiedzieli co począć. Obu chłopcami, z których jeden nazywa się Jan Bernacki, a drugi Franciszek Czapla, zajęła się dyrekcya policyi, a dzisiaj obaj młodociani wolontaryusze odesłani zostaną do rodziców do Dębicy, gdzie im zapewne wytłómaczą, że nadewszystko starać się należy o „pierwszą" w klasie na każde półrocze, by nie potrzebować potem uciekać aż... do Mandżuryi...

Niedogodności pocztowe. Piszą nam: W całym świecie ciągle następują ulepszenia — u nas tylko na gorsze niektóre sprawy schodzą. Ot n. p. utworzono w powiecie gorlickim w wiosce Ropica Ruska urząd pocztowy i zamiast przyłączyć do tego urzędu gminę Sękową, dołączono ją do urzędu pocztowego w Gorlicach. Wskutek tego Sękowa, mająca Kółko rolnicze, zarząd kopalni, urząd gminny, parafijalny, szkołę i t. d., o 8 g o d z i n p ó ź n i e j otrzymuje listy, dzienniki, przesyłki. Z tej trudnej i niewygodnej sytuacyi są trzy wyjścia: albo utworzenie urzędu pocztowego w Sękowej, albo przydzielenie Sękowej do urzędu pocztowego w Gorlicach, albo wreszcie ustanowienie w Ropicy Ruskiej posłańca pocztowego, któryby codziennie korespondencyę roznosił i choć w części wynagrodził nam stratę czasu. Może dyrekcya poczt coś w tym kierunku zarządzi, bo tak, jak teraz jest, dłużej być nie może!

Z Wieliczki piszą nam: W pierwszej połowie lutego odbędzie się tu w y s t a w a p r a c przedwcześnie zmarłego artysty-malarza ś. p. Ferdynanda Olesińskiego. Celem wystawy jest zebranie funduszu dla nieletnich sierot i wdowy.

Tam inaczej. Z O s t r a w y M o r a w s k i e j piszą nam: U nas inaczej niż w Galicyi. Tutejsze władze polityczne nie zabraniają zebrań, celem omówienia ostatnich wypadków w caracie. To też zgromadzeń z porządkiem dziennym: „Rewolucye w Rosyi" odbyło się u nas już kilka, najpoważniejsze zaś zwołane przez tutejszą unię górniczą w niedzielę d. 29 z. m. do Domu polskiego. Wielka sala nie mogła pomieścić przybyłych uczestników, to też część ich musiała zająć miejsca na galeryi, na scenie, a nawet stać w przybocznych ubikacyach restauracyjnych. Sprawę o ruchu rewolucyjnym w Rosyi referował po czesku p. P r o k e s z, redaktor „Ducha Času", a po polsku p. M a y e r, redaktor „Głosu Ludu Śląskiego". Przedstawili oni dokładnie przebieg dotychczasowych wypadków rewolucyjnych w caracie, skreślili nasze względem nich stanowisko, a zakończyli rezolucyą, wyrażającą zgodność z żądaniami rewolucyonistów i pogardę dla barbarzyństwa rządu rosyjskiego. Okrzykami: precz z caratem! niech żyje rewolucya rosyjska! zakończono poważne demonstracyjne zgromadzenie. Na najbliższą niedzielę zapowiedziano zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym w Domu robotniczym w Witkowicach.

Komitet miejscowy dla opieki nad wychodźcami z Rosyi, założony z inicyatywy dra W. S e i d l a, rozwija tu nader ożywioną czynność, która jednak ograniczać się musi do rozmiarów zebranych na ten cel funduszów, a te są nadzwyczaj skromne. W Domu Polskim urządzono dla wychodźców prowizoryczną noclegarnię, tu również otrzymują pożywienie za kwitami wystawionymi przez komitet, dopóki nie znajdą odpowiedniego zajęcia. Dotąd umieszczono już kilkunastu emigrantów w warsztatach witkowickich, kilku zaś wysłano z polecenia do innych miast i ognisk przemysłowych.

Tarnów. Wkrótce wystąpi tu z koncertem znany skrzypek Fr. Ondrziczek.

Bawi u nas teatr ludowy ze Lwowa pod dyrekcyą p. Pilarskiego. Drużyna artystyczna wystawiła dotychczas dwie sztuki Przybyszewskiego „Matkę" i „Śnieg" i Krzywoszewskiego „Tęczę". Obecnie przybył na dwa występy znany artysta Kamiński, który wystąpi w sztuce Bliźińskiego „Pan Damazy" i w sztuce Brissona „Pan dyrektor".

Z Biecza piszą nam: Staraniem członków Towarzystwa kasynowego w Bieczu urządzonem zostało 23 stycznia uroczyste nabożeństwo za bohaterów poległych w powstaniu styczniowem.

Żywiec. Pięknym obchodem uczcił „Sokół" 29 stycznia rocznicę powstania w r. 1863. W sobotę odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych bohaterów, w niedzielę wieczorek. Słowo wstępne wygłosił dyrektor szkoły realnej Gustawicz, profesor Pszorn miał piękny odczyt, a inżynier Marek deklamował z wielkim zapałem. Na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe.

Wypadkiem dnia jest list otwarty, jaki wydał dyrektor szkoły p. Gustawicz, w sprawie placu pod budowę szkoły realnej. Przed miesiącem Rada gminna uchwaliła plac jak najnieodpowiedniejszy, niezdrowy, zapchany w zaułki miasta. Wniosek przeszedł przy bardzo małym komplecie radnych, nieobecni nie godzą się nań. Dyrektor Gustawicz przez miesiąc studyował pod każdym względem narzucone miejsce pod budowę szkoły, a dziś w liście otwartym wystąpił z takiemi argumentami, które z pewnością trafić muszą każdemu do przekonania.

Przez salony arcyksięcia Karola Stefana przewijają się z koncertami polscy artyści. Koncertował tu Friedmann, a ostatnio warszawski skrzypek Barcewicz.

Z Gorlic piszą nam: Uniwersytet ludowy obdarzył nas w ubiegłym miesiącu trzema wykładami popularnemi, które ściągnęły bardzo licznych ze wszystkich warstw ludności słuchaczy. Zwłaszcza wykład p. Gedroycia o alkoholizmie odbył się przed niebywałą u nas liczbą publiczności i przysporzył tutejszej „Eleuteryi", rozwijającej się zresztą w ostatnich czasach bardzo dodatnio, wielu nowych członków. Ruchliwą działalność objawia też i Towarzystwo „O własnych siłach", powiększające swój bazar wyrobów krajowych z każdym niemal dniem i Towarzystwo szkoły ludowej, które w ostatnich czasach urządziło z pomocą tutejszego „Sokoła" bardzo udały pod każdym względem wieczorek Mickiewiczowski i które utrzymuje i prowadzi kursa analfabetów, cieszące się już dotąd doskonałem rezultatem.

Nie drzemie również i „Sokół" tutejszy. Od chwili pozyskania nowego naczelnika odbywają się regularnie ćwiczenia członków i ćwiczenia dziatwy szkolnej, uczennic oraz uczniów szkoły przemysłowej. Nie próżnuje i oddział szermierzy, a chór i orkiestra sokolska, wzmocnione nowemi siłami, rozwijają się bardzo pięknie w ostatnich czasach. — Brak własnej obszerniejszej i wygodnej sali, daje się jednak bardzo dotkliwie odczuwać „Sokołowi", pozbawionemu możności urządzania wieczorków i obchodów narodowych, zwłaszcza odkąd starostwo zakazało, ze względów bezpieczeństwa, używania na ten cel strażnicy, dotychczasowej niestety bardzo nieodpowiedniej siedziby „Sokoła" i jedynej koncertowej oraz teatralnej sali w naszem mieście. Z upragnieniem też oczekuje i „Sokół" i wszystkie inne w „Sokole" gościny szukające Towarzystwa, rozpoczęcia budowy nowej sokolni, co stać się ma z początkiem wiosny.

Rada miejska tutejsza w tych dniach została przez namiestnictwo rozwiązana, gdyż minął już okres starej połowy rady, a wybór nowej połowy został przez trybunał administracyjny unieważnionym. Komisarzem rządowym mianowany obecny burmistrz, jako doradcy przydzieleni 4 członkowie magistratu. Spodziewamy się, iż komisarz starać się będzie o jak najkrótsze fungowanie w nieautonomicznej władzy i zarządzi jak najrychlej wybory do Rady.

Z Drohobycza donoszą: W celu uczczenia 25-lecia działalności dr Wiktora Lechowskiego, dyrektora Tow. zaliczkowego, uchwalono fundacyę 10 tysięcy koron, przeznaczoną na stypendyum dla ucznia akademii handlowej lub akademii sztuk pięknych.

Brody. Ciekawy proces będzie miała gmina nasza. Jeden z obywateli, niejaki Busdorf, fotograf, złamał nogę na ulicy, na której było ślizgo z powodu niewyrąbania lodu. Skargę oparł na tem, że obowiązkiem gminy jest chodniki czyścić.

Zmarli.

Edward G a b r y e l s k i, emer. nauczyciel szkół wydziałowych, zmarł w Krakowie. Zmarły był ojcem dyrektora teatru ludowego w Krakowie.

Ze świata.

VI. Zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austryi. Zawiązany w Pradze „Związek słowiańskich dziennikarzy" uchwalił na posiedzeniu, odbytem w dniu 28 b. m. w Pradze, urządzić tegoroczny zjazd dziennikarzy słowiańskich w A b b a z y i w dniach 14, 15 i 16 maja b. r. Program zjazdu jest następujący: W niedzielę 14 maja odbędzie się posiedzenie zjazdu, po południu oglądanie miasta i okolicy, wieczorem bal. W poniedziałek 15 maja zamknięcie zjazdu, po południu przejażdżka statkiem wzdłuż chorwackiego wybrzeża. Następnego dnia (16) wycieczka do jezior Płytwickich.

Do programu obrad zgłoszono dotąd następujące referaty: Referat o obowiązku świadczenia redaktorów, sprawozdanie o przygotowaniach do organizacyi dziennikarzy chorwackich, słowackich i słoweńskich. Taksa dla uczestników wynosi 15 kor. Do komitetu organizującego zjazd zostali wybrani: Michał Chyliński jako prezes „Związku", Józef Holleczek, redaktor „Narodnich listów", jako wiceprezes. J. Kuffner, redaktor „Narodnich listów", jako skarbnik, Fr. Hovorka, jako sekretarz.

Akademicy-Polacy w Austryi. Wedle statystyki, zestawionej przez „Ogniwo", uczęszcza do wyższych zakładów naukowych pod zaborem austryackim 5668 Polaków, a to: na uniwersytet Jagielloński 1817, lwowski 1933, czerniowiecki 42, gracki 2, praski (czeski) 4, wiedeński 245, zagrzebski 2; na akademię eksportową (Wiedeń) 16, akad. handlową (Grac) 4, akad. konsularną (Wiedeń) 3; do akdemij rolniczych: w Dublanach 82, Taborze 22, Wiedniu 63; do akademii weterynaryjnej we Lwowie 28, w Wiedniu 1; do akad. górniczych w Leoben 59, w Przybramie 29; do akademii sztuk pięknych w Wiedniu 7; do szkoły przem.-art. w Wiedniu 3; na politechnikę lwowską 1021, gracką 9, czeską w Pradze 7, wiedeńską 128; do seminaryum teologicznego w Przemyślu 88, w Tarnowie 49; na fakultet teologii ewang. w Wiedniu 3.

„Szpieg" w masce. Na jednej z galicyjskich linij kolejowych zdarzył się temi dniami zabawny wypadek: konduktor, wszedłszy do wagonu, ujrzał ku swemu zdziwieniu jakiegoś jegomościa w czarnej masce. Przerażony dał znać władzom, które owego pana aresztowały i, naturalnie, pokazało się, że to najniewinniejsza w świecie sprawa: Pan X., wiozący komuś w prezencie maskę, przez żart ubrał się w nią w wagonie, a naiwny konduktor myślał, że to „szpieg rosyjski" i nie zastanawiając się, że maska w wagonie — to doskonały środek zwrócenia na siebie uwagi, któregoby żaden szpieg z pewnością nie użył — narobił całego bigosu.

Zima na południu. W południowych Włoszech panują nadzwyczajne zimna. I tak w Palermo na Sycylii obniżyła się temperatura w nadzwyczajny sposób; okoliczne góry pokryte są śniegiem. W Neapolu i Brindisi padał obfity śnieg, a starożytne świątynie w Girgenti przedstawiają śliczny widok w szacie śnieżnej. Wschodnie okolice Algieru nawiedził orkan, który spowodował olbrzymie spustoszenie.

Bomby w Paryżu. Przedwczorajsze dwa zamachy w Paryżu, wykonane za pomocą bomb, nie wywołały, jak wiadomo, oczekiwanych skutków. Liczbę osób, które zostały zranione przez bombę na ulicy de la République, podają urzędowe sprawozdania na 5, świadkowie atoli twierdzą, że rannych jest znacznie więcej, ale wszyscy prawie uciekli z miejsca katastrofy, ażeby ich nie pociągano do śledztwa lub sądowej odpowiedzialności. Liczbę aresztowanych podają na 20 do 30 osób, pomiędzy któremi znajdują się: anarchista François z żoną, włoski agitator Barbi i sekretarz związku robotników Antourville. Deputowany Jaurès w piśmie swojem „Humanité" twierdzi, że jeżeli śledztwo zostanie energicznie i ściśle przeprowadzone, to w takim razie okaże się z pewnością, że ten „zamach jest tylko manewrem policyi rosyjskiej, która od szeregu lat gospodaruje w Paryżu jak w kraju zdobytym, obecnie zaś obawia się, że może utracić to stanowisko".

Z Paryża otrzymały niektóre dzienniki wiadomość, że rząd francuski z powodu tych dwóch zamachów zabroni prawdopodobnie odbywania dalszych zgromadzeń ludowych w sprawie rewolucyi w Rosyi, a zagranicznych anarchistów wydali. Dzienniki konserwatywne ganią rząd, że nie zabronił przedwczorajszego mityngu. Wbrew przedwczorajszym doniesieniom, rzeczoznawcy orzekli, że bomba znaleziona w sieni domu, gdzie mieszka ks. Trubecki, mogła wyrządzić znaczne szkody.

Alkohol w Afryce. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że alkohol odgrywał ogromną rolę w walce Europejczyków z Murzynami w Afryce, siejąc pomiędzy „czarnymi" prawdziwe spustoszenie. Nawet robotnikom czarnym wypłacają europejscy pracodawcy część zarobku alkoholem, ciągnąc w ten sposób podwójne zyski. Wedle ogłoszonych niedawno dat statystycznych przywóz alkoholu do kolonii angielskiej Lagos w r. 1902/3, wynosił przeszło $5^1/_2$ miliona litrów. Oczywiście był to obrzydliwy „fuzel", którego litr z butelką i opakowaniem kosztuje 36 halerzy. Podatek od tego spirytusu przyniósł w owym czasie zarządowi kolonii Lagos $3^1/_2$ miliona. Pisma niemieckie twierdzą, że do powstania Hererów przyczyniła się po części wódka niemiecka, fabrykowana dla Afryki, a posiadająca bardzo znaczną ilość olejków eterycznych. Olejki te są silną trucizną i Murzyn pod wpływem ich dostaje jakby obłędu i skłonnym jest wtedy do wszelkich gwałtów. Śmiertelność pomiędzy Murzynami wzrosła ogromnie skutkiem nadużywania alkoholu. — Francuzi w swoich koloniach afrykańskich zabronili zupełnie przywozu wódki, a w państwie Kongo wódkę wolno sprzedawać tylko na wybrzeżach, ale cena jej tak jest wygórowaną, że lud z konieczności musiał jej się prawie zupełnie wyrzec.

Jaką rozkosz daje pianola temu, kto na fortepianie grać nie umie, a muzykę mimo to lubi, rozwodzić się byłoby zbytecznem. To jedno atoli nadmienić należy, że w ostatnich czasach fabrykanci pianol udoskonalili ją przez dodanie małego przyrządu zwanego „metrostyl", zezwalającego wirtuozowi-pianiście, siadającemu do pianoli, na utrwalenie w nutach pianolowych swojego sposobu interpretowania wykonywanego utworu. Fabryka pianol rozsyła mianowicie swoje nuty pomiędzy najznakomitszych pianistów i prosi ich o wykonanie przesłanych kompozycyj na metrostylowej pianoli. Zwrócone nuty zaopatrzone w kreskę wskazującą interpretacyę wykonawcy-pianisty odbija fabryka w odpowiedniej ilości i sprzedaje po tejsamej cenie, co nuty zwyczajne. Wobec tego, każdy, posiadający pianolę metrostylową i nuty metrostylowe, może wykonać ową kompozycyę, albo tak, jak ją sam pojmuje, odczuwa, albo też dokładnie taksamo, jak ją wykonał uproszony wirtuoz, względnie kompozytor.

W dniu 6-tym lutego b. r. w sali „Sokoła" krakowskiego odbędzie się koncert pianolowy, który o prawdzie słów powyższych przekona. Program i bliższe szczegóły podadzą afisze.

Mianowania. Cesarz zamianował tytularnego radcę dworu, p. Karola Fritza, rzeczywistym radcą dworu przy galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Cyryla Dolnickiego z Zaleszczyk do Stryja i asystenta sanitarnego dra Maryana Udzielę z Przemyśla do Zaleszczyk, oraz zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Witolda Ostrowskiego koncepistą namiestnictwa

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych poruczył staroście drowi Stanisławowi Nowosieleckiemu w Krośnie prowizoryczne sprawowanie czynności referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w gal. Radzie szkolnej krajowej.

W „Związku kobiet" (Rynek 13) rozpoczął się cykl odczytów p. t. „Rozwój myśli demokratycznej w Polsce". Odczyty odbywać się będą w środy i piątki o godz. $6^1/_2$ wieczór.

„Gwiazda" urządza zabawę kotylionową w sobotę 4 b. m. w salach Tow. strzeleckiego.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: Dr Maryan Kowieński: „Rozwój stosunków społeczno-politycznych Rosyi w XIX wieku".

W sobotę: Dr Maryan Kowieński: „Rozwój stosunków społeczno-politycznych Rosyi w XIX wieku".

W niedzielę: Dr Władysław Gumplowicz: „Utopia Willama Morrisa".

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Publiczna tajemnica" (występ Frenkla).

W sobotę: „Chory z urojenia" (występ Frenkla).

W niedzielę: „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla).

Z kalendarza. We czwartek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kandyda m.; w piątek 3 lutego: Błażeja b. m. i Hipolita w.; w sobotę 4 lutego: Ansgarego b., Weroniki p. i Andrzeja.

Wschód słońca 2 lutego o godzinie 7 min. 13; zachód o godz. 4 m. 33; długość dnia godzin 9 minut 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 stycznia termometr doszedł od + 1·5 do + 5·2 C.; barometr opadał.

Dnia 1 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru + 0·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1 lutego: pochmurno, chwilami śnieg, wicher.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ilustrowane wydanie pism Juliusza Słowackiego.** Rozpoczęte w roku zeszłym przez redakcyę „Wędrowca" nowe ilustrowane wydanie pism Słowackiego w 6 tomach, dobiegło końca. Przedstawia się ono w całości bardzo okazale i świadczy nietylko o wielkiej staranności wydawców, ale i niemałym wysiłku materyalnym, z jakim tego rodzaju przedsięwzięcie wydawnicze zawsze musi być połączone. Układem i przygotowaniem tekstu zajmował się p. Ferdynand H ö s i c k, przedmowę napisał Ignacy M a t u s z e w s k i, doskonały życiorys Słowackiego skreślił p. Adam S i e d l e c k i. Ilustracye do tego wydawnictwa pochodzą od pierwszorzędnych naszych ilustratorów i malarzy, jak Andriolli, Badowski, Gawiński, Górski, Krzesz, Masłowski, Pawliszak, Piotrowski, Ryszkiewicz, Sawiczewski i Szwoynicki. Pomimo tej różnorodności, a może właśnie wskutek niej dział ilustracyjny wypadł znacznie słabiej niż to możnaby przypuszczać w tego rodzaju i na taką skalę zakrojonem przedsięwzięciu wydawniczem. Obok wspaniałych ilustracyj Andriollego i Piotrowskiego liczne rysunki uderzają banalnością pomysłów i nieudolnem odbiciem, co osłabia artystyczny poziom wspaniałej tej edycyi. Rzecz trudna wprost do pojęcia, że wydawcy poświęcając tak znaczne koszta na wydawnictwo, nie postarali się o jednolitość artystycznego układu i nie powierzyli tej części powołanemu artyście. Pomimo jednakże tych usterek wydawnictwo „ilustrowanych pism Słowackiego" ze względu na wartość swą literacką i wytworną szatę zewnętrzną, oraz ładny format wielkiej ósemki, spotkać się winno z życzliwem przyjęciem i rozpowszechnieniem, jako wymowny wyraz hołdu potomności dla jednego z największych polskich poetów.

— **Nowe książki.**

Dr Zenon G r o s s e k: „O gimnastyce zdrowotnej". Odczyt wygłoszony na wieczornicy gniazda sokolego w Głogowie. Głogów, 1905.

Hugo Z a p a ł o w i c z: „Z marzeń i zdarzeń", poezye. Kraków, 1905. Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej.

Adam S z e l ą g o w s k i: „O ujście Wisły wielka wojna pruska". (Sprawa północna w wiekach XVI i XVII. Cz. III). Warszawa, 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke. Z rękopisu wydał i przedmową poprzedził Aleksander R e m b o w s k i. Z 6 rycinami. Warszawa, 1905. Nakładem księgarni E. Wende i Ska.

S. S p i t z e r: Mojżesz Majmonides, rabin, filozof, lekarz i książę. W 700 rocznicę śmierci. Kraków, 1904.

Jan L e m a ń s k i: „Colloquia albo rozmowy". Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego, 1905.

Jadwiga Marcinowska: „Ogniwa". Poezye. Lwów, 1904. H. Altenberg.

Ludomir B e n e d y k t o w i c z: „Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie. Kraków, 1905.

A. K a l l a s: „Wśród swoich". Sztuka ludowa w 4 aktach. Odznaczona na konkursie Wydziału krajowego we Lwowie 1901 r. Kraków, 1905. D. E. Friedlein.

Dział ekonomiczny.

✕ **Sankcyonowana ustawa.** „Wiener Ztg" donosi: Cesarz sankcyonował przez Sejm galic. ustawę o zaciągnięciu pożyczki 6,150.000 kor. na pokrycie dodatku krajowego do kosztów regulacyi rzek karpackich, oraz uchwałę Sejmu gal. w sprawie pobierania dodatków krajowych na rok 1905.

Z targów zbożowych. Kraków, 31 stycznia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 15·3 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·70. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·90. Grech od 19·— do 23·—. Tatarka od 17·20 do 18·50. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·50 do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·— do 9·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za 100 klg. od 5·— do 5·40. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masło za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95°, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·60 do 18·—. Tymotka za 100 klg. od 46·— do 54·—. Wyka za 100 klg. od 17·— do 18·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 160·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 31/1 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 29 sztuk, b) jałownika 25 sztuk, c) cieląt 199 sztuk, d) owiec i kóz 6 sztuk, e) nierogacizny 197 sztuk. Razem 1158 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 68 kor., woły opasowe po 69 do 79 kor., krowy po 56 do 66 kor., buhaje po 57 do 68 kor., cielęta po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 447 sztuk, a na eksport bydła rogatego 74 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

— S t r e j k g ó r n i k ó w p r z e n o s i s i ę o b e c n i e t a k ż e n a o k r ę g g ó r n o ś l ą s k i. W zachodnim szybie wielkiej kopalni „Królowej Ludwiki" zastrejkowało 300 górników. Żądają oni podwyższenia płacy. „Górnoślązak" pisze z tego powodu:

Od niejakiego czasu krążyły wieści, że i w naszym obwodzie przemysłowym górnicy przygotowują strejk, aby w ten sposób, przyjść z pomocą strejkującym w Westfalii przez uniemożliwienie wywozu węgli z Górnego Śląska do Westfalii. Obecnie pogłoska ta zdaje się, niestety, sprawdzać. Mówimy: niestety, ponieważ, jak tylokrotnie już pisaliśmy, bez silnej organizacyi, bez bogatej kasy strejkowej niepodobna skutecznie przeprowadzić strejku, a na Górnym Śląsku takiej organizacyi nie posiadamy. Pracodawcy tutejsi — to magnaci, którzy mogą długo strejk wytrzymać. Ale czy zdołają to robotnicy? Pomocy z zewnątrz spodziewać się nie mogą. Zważyć trzeba, że w Westfalii strejkuje blisko 200.000 robotników, że na ich utrzymanie nie wystarczają istniejące tamże cztery organizacye zawodowe: polska, centrowa, hirschdunkerowska i socyalistyczna, tak, że musiano zwrócić się o pomoc do robotników angielskich, belgijskich, würtemberskich i naszych górnośląskich, jak wogóle całe społeczeństwo polskie zbiera składki na strejkujących tam rodaków.

„W takich warunkach strejk na Górnym Śląsku nie może liczyć na żadną obcą pomoc, a nie mając własnych środków, nic nie osiągnąwszy, wnet upaść musi i tylko pogrąży w biedzie i nędzy setki, oby nie tysiące rodzin robotniczych".

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lutego.

Demonstracya w Radzie m. Lwowa. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem przed przejściem do porządku dziennego r. m. H u d e c postawił następujący wniosek nagłący: „Rada miasta wyraża oburzenie z powodu rzezi bezbronnej ludności w miastach polskich i rosyjskich i wyraża swój podziw, współczucie i sympatyę dla ludu polskiego, walczącego na ulicach Warszawy o obalenie caratu i oswobodzenie Ojczyzny."

Gdy r. m. Hudec skończył mówić, rozległy się huczne oklaski na galeryi. Radni biją brawo.

Przewodniczący wiceprezydent M i c h a l s k i: Wniosku tego pod głosowanie poddać nie mogę!

R. Ś l i w i ń s k i: Proponuję przyjęcie wniosku przez aklamacyę! (Oklaski na galeryach, wołania: Głosować!).

Wiceprezydent M i c h a l s k i: Sprawa skończona. (Ponowne głosy z galeryi: Głosować!).

R. Ś l i w i ń s k i (zwrócony do galeryi): Wniosek został przyjęty przez aklamacyę!

G ł o s z g a l e r y i: Precz z kołtunami! Dr D i a m a n d woła na galeryi: Bądźcie cicho! Głosy z galeryi: Niech żyje Rada miasta! (Burzliwe oklaski na galeryach).

Burzliwa demonstracya socyalistyczna. „Dziennik Polski" donosi:

W sali teatru ludowego w domu pod l. 5 przy ulicy Szajnochy, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie ludowe, urządzone staraniem partyi socyalno-demokratycznej. W zgromadzeniu tem, na które wstęp był za zaproszeniami, uczestniczyło o-

koło tysiąca osób. Na wstępie jego przewodniczący dr Lisiewicz udzielił głosu drowi Diamantowi, który odczytawszy rezolucyę, postawioną na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przez p. Hudeca, zaproponował przyjęcie jej przez zgromadzenie. — Rezolucyę tę uchwalono przez aklamacyę, poczem p. Wityk, w przemówieniu, około godzinę trwającem, omówił sytuacyę w państwie rosyjskiem. — W końcu przewodniczący odczytał, a następnie ze stanowiska partyjnego napiętnował korespondencyę z Królestwa Polskiego, podpisaną „Mazur“, która ukazała się we wczorajszem popołudniowem wydaniu „Słowa Polskiego“.

Po zgromadzeniu część uczestników jego udała się w spokoju do domów, część zaś, licząca około pięćset osób, wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“, udała się na plac Dąbrowskiego, pod gmach Domu naftowego, gdzie mieści się redakcya „Słowa Polskiego“.

Po drodze w pasażu Mikolasza zdemolowano kantor „Słowa Polskiego“, przyczem zerwano tablicę, wiszącą na ścianie obok kantoru, a służącą do nalepiania numerów pisma; wybito wszystkie szyby, a w końcu wrzucono do błota wystawione za szybami wydawnictwa tego pisma, oraz paczkę egzemplarzy popołudniowego wydania. Następnie ruszono na plac Dąbrowskiego, gdzie równocześnie prawie zjawił się oddział policyi. Wśród okrzyków posunięto się pod bramę, w celu dostania się na dziedziniec gmachu Domu naftowego, lecz zamiar demonstrantów uprzedził agent policyi Stetkiewicz, który przy pomocy dozorcy domu zamknął wczas jeszcze bramę. Wówczas posypał się grad kamieni i kijów ku frontowym oknom na parterze i pierwszem piętrze. Ogółem wybito 33 szyb w oknach biur pewnej firmy naftowej i prywatnych pomieszkań, znajdujących się na parterze. Ponadto oderwano i zniszczono blaszany szyld „Słowa Polskiego“ i tablicę służącą do nalepiania pisma. Dokonawszy tego demonstranci cofnęli się i rozprószyli w sąsiednich ulicach.

Z lwowskiego uniwersytetu. Nowo mianowany profesor farmakologii dr Leon Popielski wygłosił onegdaj wykład wstępny. Wprowadzony na katedrę przez dziekana prof. Becka prof. Leon Popielski naaamprzód w serdecznych słowach przypomniał słuchaczom swego poprzednika ś. p. W. Sobierańskiego, tę wybitną postać uczonego i obywatela, który przedwcześnie zgasł dla nauki i dla kraju. Następnie wygłosił wykład „O znaczeniu chemii fizykalnej w naukach biologicznych“.

S. p. Władysław Roman, o którego śmierci doniosły telegramy ze Lwowa, należał do najwybitniejszych współczesnych artystów dramatycznych polskich. W Krakowie był również znanym i cenionym, jak we Lwowie, gdyż na krakowskiej scenie rozpoczął on właściwą swą karyerę artystyczną i wybił się na pierwszorzędne stanowisko. — W pamięci bywalców teatralnych krakowskich niezatartemi rysami utrwalił się szereg wybornych kreacyj ś. p. Romana w zakresie ról charakterystyczno-komicznych z podkładem gminnym. Któż nie zapamiętał wybornej jego gry w obrazku Rydla „Z dobrego serca“, świetnych kreacyj w „Zaczarowanem kole“, w „Popychadle“, lub w sztukach Szekspirowskich. Był to talent samorodny, intuicyjny, bardzo wszechstronny i na podkładzie szczerości oparty. On rolę czuł i intuicyjnie odtwarzał, nie zdradzając w niczem aktorskiej „roboty“, która o ile jest świadectwem dobrych chęci lub ambicyj, o tyle zawsze idzie w parze z brakiem talentu. Gra jego zawsze pogodna, szczera, pełna humoru, budziła zadowolenie estetyczne i znajdowała gorący poklask u publiczności, która słusznie uważała go za swego ulubieńca. Strata, jaką teatr polski i sztuka aktorska przez śmierć ś. p. Romana poniosły, jest trudną do zastąpienia.

Ś. p. Roman urodził się w r. 1869 w Lublinie, gdzie ukończył szkoły średnie, poczem wstąpił do seminaryum duchownego, zamierzając poświęcić się stanowi duchownemu. Zamiar ten nie trwał długo, gdyż już w r. 1886 widzimy go wśród uczniów słynnej szkoły dramatycznej Trapszy, a niedługo potem na scenie teatru ludowego „Alhambra“ w Warszawie, gdzie pod dyrekcyą L. Dobrzańskiego wystąpił po raz pierwszy. Przez następne trzy lata grywał w teatrach prowincyonalnych, aż w r. 1894, podczas gościny trupy operetkowej łódzkiej w Krakowie, zetknął się z dyr. Pawlikowskim, który poznawszy jego wybitne zdolności, zaangażował go dla teatru krakowskiego. Tu znalazł on rozległe i wdzięczne pole do rozwinięcia wrodzonych zdolności i dzięki poparciu i wskazówkom p. Pawlikowskiego, który talent jego umiał zużytkować we właściwym kierunku, wyrobił się na wybitnego przedstawiciela ról charakterystycznych. Zmarł prawie nagle po kilkudniowej chorobie na zapalenie płuc, osierociwszy żonę z domu Florczakównę i dwoje dzieci.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek po południu „Betleem Polskie“; wieczór: „Zaczarowane koło“ (występ Siemaszkowej).

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła wczoraj generalną dyskusyę nad ustawą zapomogową. Generalny mowca „pro“, poseł Gniewosz, uważał kwotę 15·5 milionów koron wobec ogromu klęsk, jakie nawiedziły całą Austryę, za zbyt małą. Szczególnie ucierpiała Galicya, gdzie rolnicy dla braku paszy zmuszeni byli sprzedać trzecią część swego żywego inwentarza. Mowca wyraził życzenie, ażeby wspierano także „średnich rolników“, którzy są często bardzo zadłużeni, a mimo to, biorą żywy udział w życiu socyalnem, humanitarnem i politycznem. — Po kilku komplementach pod adresem obecnego ministra rolnictwa, a także byłego prezydenta gabinetu, dra Koerbera, mowca wspomniał o pożarach, które zniszczyły zupełnie lub częściowo 680 wsi galicyjskich, poruszył sprawę przymusowego zabezpieczenia od ognia i gradu, a wkońcu prosił o przyjęcie ustawy.

Po mowie posła Praszka, referent poseł Henzel podniósł, że wszystkie stronnictwa zgodnie oświadczyły się za przedłożeniem, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej, lecz rychło ją przerwała, ażeby załatwić kilka wniosków naglących.

Posłowi Wolfowi, który obszernie omawiał wynik wyborów na Węgrzech, prezydent Izby odebrał głos, a Izba przyłączyła się do jego decyzyi.

Poseł Pernerstorfer wskazywał na akcyę Izby panów w sprawie zmiany regulaminu, w czem widzi chęć wpływania na Izbę poselską.

Prezydent zaproponował wkońcu następne posiedzenie na dzisiaj z tymsamym porządkiem dziennym, co Izba przyjęła z tą jedynie zmianą, ażeby sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej postawiono jako drugi punkt porządku dziennego.

Po posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem wybrano komisyę parlamentarną w dotychczasowym składzie, a mianowicie posła Bobrzyńskiego, Czaykowskiego, ks. Pastora, Stwiertnię i Wodzickiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lutego).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu interpelacyj, przystąpiono z porządku dziennego do dalszego ciągu rozpraw szczegółowych nad ustawą zapomogową. Uchwalono § 1, poczem przystąpiono do obrad nad § 2.

Izba przyjęła w szczegółowej dyskusyi pierwsze trzy paragrafy ustawy zapomogowej.

Przy § 3 przemawiał pomiędzy innymi także poseł Straucher, który prosił o poparcie dla Bukowiny, gdzie panuje tyfus głodowy.

Rewolucya robotnicza w Królestwie Polskiem.

Warszawa wraca powoli do codziennego trybu życia. — Będzie to na wszelki sposób nowy „modus vivendi“ pod „wzmocnioną ochroną“. Warszawa wygląda jak pobojowisko — wnioskując z opisów, jakie o walkach i zrabowanych sklepach zawierają liczne korespondencye z Warszawy.

W niedzielę nie było, jak się pokazuje z urzędowego sprawozdania, które na innem miejscu zamieszczamy, żadnej poważniejszej manifestacyi robotniczej w Warszawie. Natomiast w poniedziałek, wedle półurzędowego doniesienia Ros. Ag. tel. odbyło się na ulicy Marszałkowskiej olbrzymie zgromadzenie ludowe, które się jednak w spokoju rozeszło. Ten sam dzień obfitował także w ostre starcia z policyą i wojskiem.

Warszawski korespondent „Daily Mail“ donosi z Warszawy, że wśród demonstrantów, zarówno w tem mieście, jak w Łodzi, panuje wielka nędza. Wobec tego przywódcy tracą władzę nad tłumami. Demonstranci popadli w formalną rozpacz. „Narodowe polskie stronnictwa — dodaje angielski korespondent — nie mają z ruchem robotniczym nic wspólnego“.

Dotąd nie ma wiadomości, aby robotnicy w Warszawie wracali do roboty.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lutego).

Policmajster Warszawy zamordowany.

Praga. Do „Narodnich Listów“ donoszą z Petersburga: Nadeszła tu wiadomość, że oberpolicmajster Warszawy, **bar. Nolken, został podczas ostatnich rozruchów zamordowany.** Władze usiłują ten fakt utrzymać w tajemnicy. Twierdzą one, **że Nolken zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku.**

Powrót normalnych stosunków.

Londyn. Do „Daily Mail“ telegrafują z Warszawy: W mieście wracają znów stosunki normalne, jakkolwiek jeszcze gdzieniegdzie **przychodzi do starć** między strejkującymi a policyą. Wojsko już wycofano z ulic, ruch wozowy przywrócony, także część restauracyj i sklepów już otwarta. Policya przedsięwzięła liczne rewizye domowe i aresztowania; do tej chwili aresztowano już podobno kilkaset osób.

Generał-gubernator Czertkow wysłał swojego adjutanta do konsulatu angielskiego w celu wyrażenia ubolewania z powodu poranienia wicekonsula przez żołnierzy.

O język polski w gminach.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Warszawy o akcyi w gminach o język polski, że w ubiegły piątek zażądała języka polskiego w urzędzie gmina Ossowno pow. węgrowskiego, a już w następną niedzielę przyjechał naczelnik powiatu z kilkunastu kozakami i starał się gwałtem w chłopów wmówić, że uchwała jest bezprawną, gdyż wymusili ją na wójcie, bijąc go. Wszystko to okazało się fałszem i naczelnik jak niepyszny odjechał z powrotem. Języka polskiego w urzędowaniu zażądał dalej szereg gmin gubernij lubelskiej, warszawskiej, piotrkowskiej i radomskiej.

Z Łodzi.

Wiedeń. Z Łodzi telegrafują: Strejk trwa dalej. Wczoraj jednakże spokój nie był zakłócony.

Strejk w zagłębiu dąbrowskiem.

Wrocław. Donoszą tu z Sosnowca, że jutro, we czwartek, tak tam, w Sosnowcu jak w Zawierciu i w Dąbrowie Górniczej ogłoszony zostanie **strejk generalny.** — W Sosnowcu zawiesili już swoje czynności wszyscy spedytorzy.

Walka z rewolucyą w Rosyi.

Tym razem już niemal urzędowa, bo przez rządowe biuro petersburskie nadesłana, dotarła do nas wiadomość o dymisyi ks. Mirskiego. Jeżeli ks. Mirski nie miał żadnego na rząd państwa wpływu, to szkoda zaiste, że pozwolił nadużyć swej firmy do rzezi petersburskiej. — Na wszelki sposób ustąpienie jego nie wróży wcale zwycięstwa ideom liberalnym.

Dotąd nie została sprawdzoną wiadomość, podana przez „Echo de Paris“ z Petersburga, jakoby na mieszkanie generał-gubernatora Trepowa rzucono bombę, która mieszkanie zniszczyła. Trepowa nie było wówczas w domu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lutego).

Dymisya ks. Mirskiego.

Petersburg. Urzędowa Petersb. Agencya telegr. donosi: Minister spraw wewnętrznych **ks. Swiatopełk Mirski,** ze względu na zły stan zdrowia, **na własną prośbę został uwolniony** ze swego stanowiska.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ telegrafują z Petersburga: Ustąpienie księcia Mirskiego oznacza zupełny koniec akcyi reformowej rządu.

Sytuacya w Petersburgu.

Petersburg. Dzisiaj znowu rozpoczęto pracę w petersburskiej fabryce mechanicznej, w fabryce Nobla, Messnera i Koeniga, newskiej przędzalni bawełny. Natomiast zaczął się strejk w fabryce Samsoniewskiej, gdzie wczoraj jeszcze pracowano.

Ofiary rewolucyi.

Petersburg. Jak urzędowo donoszą, dnia 22 stycznia w czasie rozruchów 96 osób poniosło śmierć a 336 odniosło rany. Z rannych zmarło dotychczas 32, 17 rannych opuściło szpital. W szpitalu znajduje się jeszcze 231 rannych, zaś 53 osób leczy się prywatnie.

Car i Witte.

Londyn. Według doniesień kilku petersburkich korespondentów angielskich, car w ostatnim czasie skłaniać się miał ku radzie Wittego, aby powołano wybitnych obywateli z wszystkich stron państwa, celem wysłuchania ich opinii o zamierzonych reformach, a także o potrzebach państwa. Doniesienie to wymaga jeszcze potwierdzenia.

Car i robotnicy.

Paryż. Do „Echo de Paris“ telegrafują z Petersburga, że car za radą generała Trepowa przyjąć miał dziś deputacyę, złożoną z 33 robotników fabrycznych. (Komedya! Przyp. red.).

Petersburg. (Tel. Ag. ros.). Na dziś oznaczono przyjęcie deputacyi robotników przez cara w Carskiem Siole.

Samobójstwo w teatrze.

Londyn. Petersburski korespondent „Expressu“ donosi: Ścigany przez żandarmów student uniwersytetu schronił się wczoraj wieczorem do teatru Mikołajewskiego na galeryę. Ujrzawszy atoli, że nie ujdzie pogoni, wskoczył na balustradę, **tam strzelił do siebie z rewolweru i już bez życia spadł między publiczność w audytoryum.** W teatrze powstała panika.

Okrutne kary.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że Gorkij i inni uwięzieni przedstawiciele inteligencyi wkrótce już wypuszczeni będą na wolność. Także znaczną część przywódców strejku robotników już uwolniono. Korespondent „Expresu“ dowiaduje się atoli, że prawie wszyscy z tych przywódców robotniczych **ukarani zostali chłostą, że niektórzy otrzymali po 200 kijów,** i że dopiero w ten sposób sponiewieranych i złamanych na ciele i duszy wypuszczono, jako odstraszający przykład dla innych.

W. ks. Sergiusz.

Petersburg. Doniesienie jednego z pism zagranicznych, że posiadłość w. ks. Sergiusza w pobliżu Moskwy została zupełnie zniszczoną i że wielki książę z tego powodu przeniósł się do Kremlu, mogłoby się tylko odnosić do posiadłości wielkiego księcia pod Moskwą, nazwiskiem Jiliskoje. W miejscowości tej jest wszystko w porządku. W. ks. Sergiusz mieszkał, jako generalny gubernator, w gmachu urzędowym w Moskwie, a odkąd ustąpił z tej posady, przeniósł się najpierw do pałacu Meskuczna, a obecnie mieszka w Kremlu, jak to było do przewidzenia.

Strejki w Rosyi.

Mitawa. Strejk trwa dalej, tylko w kilku małych przedsiębiorstwach wrócili robotnicy do pracy. Robotnicy przędzalni morozowskiej postawili rozmite żądania, nie przestali jednak pracować. Wszędzie indziej podjęto również pracę.

Kowno. Strejk zakończony. We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych podjęto już pracę.

Windawa. Rozpoczął się tu strejk w magazynach zbożowych. Robotnicy przedłożyli szereg żądań. Wkrótce strejk rozszerzył się na robotników kolejowych. **Sklepy i banki są zamknięte.** Strejkujący zachowują się spokojnie i **zgromadzili się na rynku,** gdzie wygłoszono mowy z wyliczeniem żądań robotników. Po przyrzeczeniu, że żądania ich będą spełnione, robotnicy magazynów zbożowych powrócili do pracy. Do żadnych starć nie przyszło.

Sebastopol. Skutkiem wiadomości o bliskim strejku robotników portowych, wydał policmajster odezwę, w której wzywa robotników, aby spokojnie dalej pracowali. Równocześnie zapowiedział policmajster, że wszelkie próby demonstracyi i zgromadzania się na ulicach będą surowo karane.

Anatol France przeciw Rosyi.

Paryż. Pod przewodnictwem członka Akademi Anatola France'a miało się odbyć zgromadzenie z protestem przeciw zajściom w Rosyi. W ostatniej chwili policya zmusiła właściciela lokalu do odmówienia sali. Z tego powodu odbędzie się zgromadzenie w lokalu loży wolnomularskiej „Grand Orient“.

Nowa klęska Rosyan.

Jeżeli na prawdzie polegają dzisiejsze depesze z Londynu, generał Kuropatkin poniósł klęskę nietylko na prawem swojem skrzydle, lecz także na całej linii. Jego armia znajduje się już rzekomo w pełnym odwrocie do Mukdenu.

Dotychczasowe raporty rosyjskie donosiły jedynie o walkach pod Sandepu i Hakutaj na prawem skrzydle. Ostatnią tę miejscowość zdobyli Japończycy, mimo, że Rosyanie silnie ją obwarowali.

W braku dokładniejszych doniesień wstrzymujemy się na razie od wszelkich wniosków co do dalszego rozwoju walki w tych stronach.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lutego).

Nowa ofenzywa japońska.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg.“ donoszą z Mukdenu, że Japończycy gromadzą wzdłuż kolei **znaczne siły.** Podczas walki w niedzielę prawe skrzydło rosyjskie chwilami w wielkiem znajdywało się niebezpieczeństwie. Zdaje się, **że zanosi się na silną ofenzywę japońską.**

Klęska na całej linii.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi: Nowa ofenzywa generała Kuropatkina nietylko się nie powiodła, lecz **zamieniła się na straszną klęskę całej jego armii. Cofa się ona obecnie pospiesznie do Mukdenu, a może i dalej ku północy.** W walkach od 24 do 29 z. m., które toczyły się nietylko na prawem skrzydle, **Rosyanie stracili około 40.000 ludzi.** Japończycy zawdzięczają zwycięstwo świetnemu wprost atakowi piechoty na środek armii nieprzyjacielskiej. — Była chwila, w której środek ten **był zupełnie przełamany.** Rosyanie **uciekli w popłochu aż 12 kilometrów na północ od miejscowości Chodac,** zostawiwszy na polu walki **10.000 poległych** i ciężko rannych.

Car nie chce pokoju.

Londyn. „Standard“ donosi: Na list, wysłany do wyższej osobistości rządowej w Petersburgu z propozycyą zakończenia wojny na wschodzie przez rząd rosyjski, otrzymał przewodniczący komisyi dla sądów rozjemczych, William Fock, od prywatnego sekretarza cara następujące pismo:

„Carskie Sioło, 23 stycznia. W odpowiedzi na Pańskie pismo z 30 grudnia 1904 r. mam zaszczyt odpowiedzieć, że mimo, iż propozycya zawarcia pokoju dla każdego musi być bardzo sympatyczna, dla Rosyi nie nadeszła jeszcze chwila, w którejby mogła o pokoju myśleć, a tem mniej — mówić. Wobec faktu, że Rosya wysłała świeże siły morskie i lądowe przeciw nieprzyjacielowi, tutaj każda myśl, domagająca się zwołania sądu rozjemczego lub wmieszania się, celem zawarcia pokoju, musi być przyjmowana z niechęcią. Mimo to za dobre zamiary proszę przyjąć serdeczne podziękowanie.“

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Londyn. Znany generalny dyrektor amerykańskiego trustu stalowego, Karol Schwab, wyjechał do Petersburga, w celu przedłożenia rządowi rosyjskiemu dokładnego kosztorysu odbudowania rosyjskiej floty wojennej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 lutego

Paryż. Prezydent ministrów Rouvier konferował z ambasadorem rosyjskim w sprawie antirosyjskich zgromadzeń socyalistycznych.

Gautsch a Koło polskie.

Wiedeń. Na konferencyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego z prezydentem ministrów Gautschem, uprzedził tenże, że na razie nie może dać stanowczej odpowiedzi co do postulatów Koła polskiego, albowiem nie jest jeszcze o wszystkiem należycie poinformowany. Co do upaństwowienia kolei północnej i budowy kanałów przyrzekł br. Gautsch dać odpowiedź dopiero po świętach Wielkanocnych.

Dymisya gabinetu Tiszy.

Wiedeń. Prezydent ministrów węgierskich hr. Tisza przybył do Wiednia i przyjęty został przez cesarza na posłuchaniu, które trwało całą godzinę.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: **Hr. Tisza wręczył dziś królowi dymisyę całego gabinetu.** Na propozycyę hr. Tiszy powołał król hr. Juliusza **Andrassy'ego,** który najdalej pojutrze przybędzie do Wiednia. O dalszych następstwach i podróży króla do Budapesztu, nic nie postanowiono. Hr. Tisza dziś jeszcze wraca do Budapesztu.

Wiedeń. Dzisiejsza audyencya hr. Tiszy u cesarza trwała od pół do dziesiątej do pół do jedenastej. Wróciwszy z burgu, Tisza przyjął redaktora „Fremdenblattu“, do którego powiedział, że decyzya wprawdzie jeszcze nie zapadła, lecz że jego dymisya jest nieuniknioną, wymaga tego bowiem obecne położenie na Węgrzech. Na dalsze pytanie, czy cesarz i tym razem powoła do siebie polityków węgierskich, oświadczył Tisza, że dotychczas wiadomo mu tylko, że cesarz zasięgnie opinii hr. Juliusza Andrassego.

Zamach wyborczy.

Budapeszt. W okręgu wyborczym Bihar, gdzie dziś odbywa się wybór ściślejszy posła do Sejmu między kandydatem ugodowym Tothem a opozycyonistą Franciszkiem Rigo, spełniono wczoraj wieczorem **zamach rewolwerowy.** Mianowicie wczoraj wieczorem, gdy w sali kasyna grali w karty dwaj zwolennicy Totha, dyrektor Kasy oszczędności Schwarz i obywatel Arway, dał się słyszeć **dwukrotny strzał rewolwerowy.** Kule wpadły przez okno i zraniły niebezpiecznie Schwarza i Arwaya. Sprawcy nie schwytano.

Petarda w Paryżu.

Paryż. Agenci policyi znaleźli dziś w nocy pod bramą domu w ulicy de l'Opera **petardę** 30 cm. długą, zaopatrzoną w lont. Petarda przy otwarciu bramy musiałaby eksplodować. Petardę odniesiono do laboratoryum miejskiego.

Anarchiści.

Paryż. Tutejsza tajna policya doniosła, że dwaj anarchiści, o których wiadomem było, że zajmowali się wyrabianiem bomb, w ostatnich dniach znikli z Paryża. Przypuszczają, że pozostawali oni w związku z ostatniemi wybuchami bomb w Paryżu.

Wielki strejk w Niemczech.

Londyn. Zjednoczenie górników hrabstwa Nordhumberland uchwaliło wysłać dla robotników strejkujących w Westfalii 500 fnt. szterlingów, zaś na czas trwania strejku tygodniowo posyłać po 100 funtów.

Nowoczesny „Sinobrody“.

Londyn. W Nowym Jorku uwięziono niejakiego Jana Hocha, poddanego austryackiego, który, jak stwierdzono, poślubił 25 kobiet i wyłudziwszy ich oszczędności pozostawił je na pastwę losu. Z tych 25 żon 9 wkrótce po zamążpójściu umarło. Przypuszczają, że śmierć ich nie była naturalną i że przyszynił się do tego Hoch.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lutego.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786 25. Akcye Anglobanku 294·50 Akcye Unionbanku 556 25. Akcye Länderbanku 458· —. Akcye Bankvereinu 556 75. Akcye Bodencredit 1022 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547 —. Akcye kolei państwowych 645 75. Akcye kolei południowej 91· —. Akcye kolei Elbethal 415· —. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 586· — . Akcye Alpiny 519 25. Akcye Rima Muranyi 528 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2486 —. Akcye Fabryki broni 545 —. Akcye Tureckie tytoniowe 838 — . Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1069 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 95. Renta majowa 100 25. Renta koronowa austryacka 100·30. Renta koronowa węgierska 98 25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 119 —. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102 —. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98 70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97 65. Losy tureckie 134·25 Marki 117·46. Ruble 258 50
Usposobienie: Po rezerwowanym przebiegu silne na zagranicę. Montany bardziej ożywione.
Cukier stały 36·70—80.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	256 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 31	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	109 —
4% " " " "	98 60	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " 56-letn.	99 20	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	100 —	100 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 15	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 20	98 20
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	91 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585 —	590 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 15	100 00
4% renta koronowa węgierska	98 25	98 75
4% renta austryacka w złocie	119 40	120 —
4% renta węgierska w złocie	118 45	118 95

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. **Dom i Muzeum Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

BILANS

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W DĄBROWIE

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1904.

Z początkiem roku 1904 było członków	4816	z wpłaconemi udziały na	163 068 K 71 gr.
Z tych wystąpiło w ciągu roku 1904 członków	281	„ „ „ „	15.818 „ 56 „
Przybyło w ciągu roku 1904 członków	573	„ „ „ „	21.829 „ 18 „
Zatem z końcem roku 1904 członków	5108	„ „ „ „	169.079 „ 33 „

Stan czynny:

Pożyczki na skrypta i weksle	1,413.665 K 80 gr.
Odsetki naprzód zapłacone	239 „ 80 „
Koszta procesów i intabulacyi	1.023 „ 59 „
Nieruchomość (pomieszczenie biur)	9.000 „ — „
Lokacye	84.859 „ 43 „
Bank krajowy	41.750 „ 83 „
Gotówka z dnia 31-go grudnia 1904 r.	6.828 „ 01 „
Razem	1,557.367 „ 46 „

561

Stan bierny:

Udziały członków	169.079 K 33 gr.
Fundusz rezerwowy	99.547 „ 78 „
Wkładki oszczędności	1,231.453 „ 65 „
Zaciągnięte długi	27.482 „ — „
Odsetki na rok następny pobrane	13.262 „ 23 „
Różni	796 „ 28 „
Koszta do wypłaty po zamknięciu rachunków	200 „ — „
Czysty zysk	15.546 „ 19 „
Razem	1,557.367 „ 46 „

Dąbrowa, dnia 5-go stycznia 1905.

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie:

L. Zahrzewski w. r. *Tadeusz Nałęcz Dybowski* w. r. *Dr. Józef Datka* w. r.

Komisya kontrolująca:

Franciszek Obmiński w. r. *Andrzej Uznański* w. r. *Jan Budzich* w. r. *Józef Menel* w. r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni [illegible] L. K. Górski.